Nr 66 Kraków, Wtorek 21 Marca 1911. Rok XIX.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal., numeru poniedziałkowego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt;
W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie; o godz. 7-ej rano i o godz. 5-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inserały nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. -- Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: ul. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków Telefon Nr. 160.

Klęska Stołypina.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 marca.

Ziemstwa na Litwie i kurye narodowościowe.

Petersburg. (Tel. wł.) W Radzie państwa toczyły się w dalszym ciągu obrady nad uchwalonym przez Dumę projektem ziemstw dla Litwy i Rusi. Z posłów polskich przemawiali: Ksawery hr. Orłowski i p. Józef Meysztowicz, krytykując projektowane kurye narodowościowe, przesądzające z góry absolutną przewagę Rosyan w Ziemstwach.

Przeciwko kuryom również przemawiali: Zinowjew i Kowalewskij.

Pod koniec obrad prezes rady ministrów Stołypin oświadczył, że uważa kurye w projekcie ziemstw za przedmiot doniosłości państwowej pierwszego rzędu. Rząd nie może dążyć do tego, ażeby państwo było amalgamatem narodowości. **Państwo powinno być rosyjskiem. Żywiołowi rosyjskiemu powinno ulegać wszystko (!).**

Prezes ministrów zakończył słowami: „A teraz, panowie, rozstrzygajcie"!

Stołypinowi odpowiadał Jan hr. Olizar, dowodząc, że rząd uzdolniony powinien dążyć do zadowalania uzasadnionych potrzeb wszystkich.

Poddano sprawę pod głosowanie. **Większością 92 głosów przeciwko 68 projektowane kurye w ziemstwach Litwy i Rusi odrzucono.**

Wobec oświadczenia Stołypina projekt ziemstw prawdopodobnie wprowadzony na Litwie i Rusi nie będzie.

Wynik powyższy głosowania sprawił na Stołypinie widocznie wrażenie przygnębiające. Wszyscy uważają to za osobistą wielką porażkę dla Stołypina i jego polityki.

Petersburg. (Tel. wł.) Odrzucenie przez radę państwa kuryi narodowościowych w projekcie ustawy ziemskiej dla Litwy i Rusi — prasa wszelkich odcieni poczytuje za doniosłe wydarzenie polityczne.

„Swiet" przewiduje, że upadnie cały projekt i stwierdza, że głosowanie wywarło wrażenie przygnębiające wśród nacyonalistów w Dumie państwowej.

„Riecz" w artykule wstępnym daje wyraz przekonaniu, iż odrzucenie projektu kuryi nastąpiło jedynie dlatego, że gabinet Stołypina traci wpływy i znaczenie. — Być może, że ten gabinet upadnie jeszcze nie prędko, lecz jego trwałość jest poważnie zachwiana.

„Nowoje wremia" w krótkiej notatce wyraża ubolewanie, że w Radzie państwa nie zwyciężył wzgląd na interes państwa (!).

Stołypin ustępuje?

Petersburg. (Tel. wł.) W pewnych sferach obiega tu pogłoska, że prezydent ministrów Stołypin w najbliższym czasie ustąpi, a miejsce jego zajmie obecny minister rolnictwa.— Przyczyną ma być klęska, jaką Stołypin poniósł w Radzie państwa. Jeden z członków Rady państwa z prawicy był na posłuchaniu u cara i oświadczył, że o ile sobie tego car życzy, prawica będzie za tym wnioskiem głosować. Na to car oświadczył, że nigdy takiego życzenia nie wypowiadał.

Nadużycie powagi cara oburzyło prawicę, a zarazem carowi zwróciło uwagę na machinacye, jakiemi posługuje się Stołypin, aby utrzymać większość rządową w Radzie państwa.

Od siebie dodajemy, że pogłoski o ustąpieniu Stołypina pojawiają się bardzo często. Zdaje się, iż one są echem pewnych sfer, — które mają gotowego kandydata na prezydenta ministrów, mianowicie obecnego min. skarbu Kokowcewa.

Petersburg. (Tel. wł.) Z powodu upadku rezolucyi o ziemstwach proponowanej przez Stołypina poprzednia wiadomość o jego dymisyi zdaje się potwierdzać. Jako jego następcę, wymieniają byłego ministra spraw wewn. Durnowa. W razie, gdyby istotnie Durnowo przyszedł do władzy, byłby to powrót do absolutyzmu, gdyż jest on mężem zaufania prawicy i „istinno-ruskich".

Nowa afera szpiegowska.

Hamburg. (Tel. wł.) Policya kryminalna wpadła na ślady nowego szpiegostwa na rzecz Anglii. Zauważono mianowicie, że od 6 miesięcy pojawił się w Hamburgu Anglik, który zbyt często odbywał podróże między Hamburgiem, Bremą, Kuxhafen i Bremerhafen. Szukał on sposobności nawiązania stosunków z różnami osobami, zwłaszcza zaś z technikami zatrudnionymi w wielkich warsztatach okrętowych, gdzie się buduje okręty wojenne dla Niemiec. Istotnie też udało mu się w Hamburgu takie stosunki nawiązać. Zapoznał się mianowicie z dwoma technikami.

Policya od szeregu tygodni wzięła wszystkich trzech pod ścisły nadzór. Wczoraj po południu aresztowano wszystkich trzech. — Podczas rewizyi znaleziono przy owym Angliku szereg dat odnoszących się do budowy okrętów. Daty te były mniej ważne, policya jednak obawia się, iż zdołał on do Anglii przesłać już bardzo ważne daty odnośnie do nowych okrętów niemieckich. Anglik przyznaje, iż zbierał pewne daty, ale oświadcza stanowczo, iż zbierał je dla własnego użytku, nie zaś dla szpiegostwa.

Sprawa ta rozgorycza bardzo prasę niemiecką, bo stanowi dowód, jej zdaniem, że Anglia bacznie śledzi budowę nowej floty niemieckiej. Dzienniki uważają całą aferę za dowód nieprzyjaźni Anglii wobec Niemiec.

Z polityki światowej.

Energiczne kroki Diaza.

Nowy Jork. ((Tel. wł.). Nadeszły wiadomości, że Diaz zdecydowany jest zastosować znacznie energiczniejsze środki przeciw powstańcom. Część wybornego garnizonu miasta Meksyku otrzymała rozkaz wymarszu na północ przeciw powstańcom. Prezydent spodziewa się, że zadawszy klęskę wojskom powstańczym, będzie mógł rozpocząć pertraktacye o kompromis z przywódcami powstania.

Chiny i Rosya.

Londyn. (T. B.) „Times" donosi z Pekinu: Rząd chiński wczoraj wręczył odpowiedź na ostatnią notę rosyjską. Odpowiedź zredagowana w duchu przyjacielskim i pojednawczym przyznaje Rosyi prawo zamianowania konsula w Kobdo, przyznaje rosyjskim poddanym prawo wolnego handlu w Mongolii i innych okolicach położonych poza wielkim murem oraz na północy i na południu od wzgórzy Tienszan. Co do importu herbaty chińskiej z Rosyi oświadczają Chiny, że podług istniejącej ustawy herbata jest własnym produktem Chin i nie można jej wprowadzać napowrót do Chin w celu sprzedania.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł). Upadek gabinetu Luzzattiego. w sprawie reformy wyborczej, nie był tak bardzo efektowny. Porządek dzienny rządowy uzyskał większość w Izbie, nie poparli go tylko radykali, którzy dotychczas stale głosowali z rządem. Ministrowie Sachi i Credaro podali się zaraz do dymisyi i wręczyli ją Luzzattiemu. Luzzatti, otrzymawszy ich dymisyę, zgłosił sam swoją.

Dzisiaj lub jutro zostanie utworzony nowy gabinet, na czele którego stanie prawdopodobnie Giolitti. Prasa podnosi, że od 1901 roku upadło we Włoszech 11 gabinetów. Jest to zużywanie się szybkie polityków włoskich i wskutek tego w parlamencie nie dają się przeprowadzić żadne reformy.

„Popolo Romano" donosi, że Giolitti otrzyma w najbliższym czasie misyę utworzenia gabinetu, choć nie wykluczone jest, iż misyę tę otrzyma powtórnie Luzatti. „Popolo" zarzuca jednak Giolittiemu, że prowadzi podwójną grę, popierając z jednej strony rząd, a z drugiej obalając go.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 20 marca.

Z gal. Tow. gospodarskiego.

Lwów. (T. B.) Po nabożeństwie w katedrze rozpoczęło się w sali Muzeum technicznego Walne zgromadzenie Rady ogólnej gal. Tow. gospodarskiego. Delegatów przybyło 250, nadto szereg gości. Obrady otworzył ks. Witold Czartoryski, poczem im. krakowskiego Tow. rolniczego przemawiał Zdzisław hr. Tarnowski, im. Rady pow. we Lwowie wicepr. Baczewski, im. Wydziału krajowego w zastępstwie hr. Badeniego, który wyjechał w sprawach urzędowych, wicemarszałek Dr Pilat. P. Lisowiecki przedstawił sprawozdanie zarządu, poczem rozwinęła się dyskusya. Pierwszy zabrał głos p. Kozłowski.

Rozszerzenie gub. chełmskiej.

Petersburg (Tel. wł.) Komisya chełmska rozpoznawała części wydzielone z powiatów: konstantynowskiego i radzyńskiego. Postanowiono wyłączyć z Król. Polskiego szereg gmin w myśl projektu Czichaczewa rozszerzającego granice wydzielenia, projektowane przez rząd.

Z obozu czeskiego.

Praga. (T. B.). Komitet wykonawczy partyi młodoczeskiej odbył wczoraj posiedzenie, na którem poseł Skerda zdał sprawę z sytuacyi w Sejmie, a poseł Kramarz z sytuacyi w Radzie państwa. Po dłuższej dyskusyi skonstatowano jednogłośnie, że stanowisko posłów czeskich wobec rządu nie może być inne, jak opozycyjne.

Oryginalny dowód uznania.

Budapeszt. (Tel. wł.) Cesarz w oryginalny sposób dał dowód przyjaźni byłemu prezydentowi ministrów bar. Fejfrvary'emu. W 78 r. jego urodzin przybył do Budapesztu specyalny kuryer cesarski, który przywiózł bar. Fejervary'emu kosz fiołków, wśród których było odręczne pismo cesarskie z serdecznemi życzeniami.

Lichwiarski proces.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj rozpoczął się w Wiedniu proces karny przeciw Fr. Reicherowi, zwanemu „królem lichwiarzy".

Od szeregu lat zajmował się udzielaniem lichwiarskich pożyczek arystokratom, z czego ciągnął ogromne zyski. Sam władzom podatkowym podał jako swój dochód 200 tysięcy koron rocznie. Żył bardzo zbytkownie, grał na giełdzie. Przed rokiem zniknął Po zniknięciu wszczęto dochodzenia. Okazało się, że fałszował weksle, nadużywając zaufania tych bankierów żydowskich, którzy powierzali mu swe kapitały do operacyj finansowych lichwiarskich. Pokazało się także, że zostawił 2 900.000 kor. długów. Przez pewien czas nikt nie wnosił przeciw Reicherowi doniesienia. Kiedy jednak zmarł krewny jego bankier Reicher i pozostawił czworo dzieci, masa spadkowa upomniała się u Reichera o zwrot pieniędzy przez zmarłego mu powierzonych.

Odszukano go w Hiszpanii i sprowadzono do Wiednia. [illegible] stya, czy na procesie wyjdzie na jaw, kto był bankierem lichwiarza. — Opowiadają, że miał nim być pewien profesor uniw. wiedeńskiego.

Dziesięcioletni oficer.

Monachium. (Tel. wł.) Ks. regent Bawarski obchodził szczególną uroczystość rodzinną. Z okazyi jego 90 rocznicy urodzin prawnuk jego ks. Luitpold, dziesięcioletni chłopczyk, został zamianowany podporucznikiem.

Turecko-bułgarska umowa.

Konstantynopol. (T. B.) Turecko-bułgarska prowizoryczna umowa handlowa została sankcyonowaną.

Trzęsienie ziemi.

Marmorosz Sziget (T. B.) W nocy z soboty na niedzielę odczuto w okolicy 4-krotne trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło żadnej szkody. Ludzie w kilku miejscowościach opuścili mieszkania i przepędzili noc pod gołem niebem.

O wina szampańskie.

Ay. (Francya). (T. B.). Związek syndykatów winiarzy uchwalił wczoraj po bardzo burzliwej dyskusyi przeszkodzić dojściu do skutku ustawie o przyłączeniu okolic winnych Aube do Szampanii, ewentualnie zagrozić odmówieniem płacenia podatków.

Wyścig awiatyczny.

Rzym. (Tel. wł.). Celem uczczenia wystawy w Rzymie urządzony zostanie bieg awiatyczny aeroplanami Paryż-Rzym.

Ruch wyborczy.

Ruch wyborczy w naszem mieście rozwija się równie anormalnie i »dyskretnie«, jak przy każdych wyborach do Rady gminnej. Sztuczna i zacofana ordynacya wyborcza, oddała cały akt wyborczy w ręce zarządu miejskiego, który tu zastępuje wcale skutecznie we wszystkich niemal kuryach funkcye Wielkiego Elektora, nominując kandydatów według swego upodobania i zgodnie ze swojemi specyalnemi interesami. W kuryi I. tak zw. inteligencyi, pewne ożywienie wniosła akcya »Ekonomicznego Związku urzędników«, który stanął na podstawie apolitycznej i oddalił się znowu zupełnie od stronnictw istniejących. Akcyę tę powitaliśmy życzliwie tylko dlatego, ponieważ uważaliśmy ją jako pewien protest przeciwko narzucaniu kandydatów ze strony klik rządzących i pierwszą próbę wyemancypowania wyborów koła I. od liberalno-żydowskiej dyrektywy. Nic też dziwnego, że przeciwko »Związkowi« a zwłaszcza przeciwko jego prezesowi, wystąpiła »N. Reforma« z całą gwałtownością, czując bardzo słusznie, że »Związek« atakuje przedewszystkiem pozycye jej przyjaciół politycznych. To też organ liberalny wystąpił nawet z rozmaitemi osobistemi inwektywami, i wytężył wszystkie siły, aby akcyę »Związku« rozbić lub przynajmniej rozdwoić. Własną siłą liberali nie potrafiliby wiele zdziałać, — dopiero interwencya Dra Lea, który nie chce liberałów »do muru przycisnąć«, ale pragnie tylko dać im taką nauczkę, aby raz na zawsze zaniechali opozycyi przeciwko jego osobie poskutkowała.

Więc pod wysokim patronatem p. Prezydenta przyszedł do skutku kompromis, zapewniający grupie liberalnej dwa mandaty na 10... Ze strony »Związku« jest to niezawodnie ustępstwo znaczne z pierwotnego zasadniczego stanowiska; ze strony liberałów jest to kompromitująca abdykacya. Najfatalniej jednak wyjdzie na tem »N. Reforma«, która będzie musiała poprzeć 8 kandydatów urzędniczych a między nim p. Bilińskiego, piętnowanego niedawno przez nią jako »karyerowicz«, — »analfabeta polityczny«, — »narzędzie reakcyi« i t. p.

Niema to jak polityczna konsekwencya i uczciwość.

Kompromis ten byłby dla nas zupełnie obojętny, gdyby nie obawa, że jeden z dwóch mandatów oddanych liberałom będzie obsadzony przez żyda. Gdyby tak było istotnie, nasi urzędnicy powinni bezwarunkowo kandydaturę tę, sprzeczną z ich uczuciami i zapatrywaniami, odrzucić. Inaczej narazili by się sami na zarzut braku konsekwencyi i odwagi cywilnej.

Wiec publiczny w Nowej Wsi Narodowej.

Wczoraj odbył się w Nowej Wsi Narodowej wiec przy udziale 60 wyborców. Przewodniczył p. Stan. Steczkowski, sekretarzem był p. E. Kanaś.

Wiec rozpoczął się referatem Dr Eug. Słotwińskiego p. t. „O rozwoju autonomii i samorządu". Referent zakończył je poleceniem kandydatury Dra Karola Krzetuskiego. Tak referat jak i zaleconą kandydaturę przyjęto dość chłodno.

W dalszym ciągu przemówił p. Janss, który uderzył na praktyki dawniejsze, kiedyto napitkiem i poczęstunkiem jednano sobie głosy, dziś wyborcy nie pójdą na takie argumenty.

P. Sarnecki interpeluje dotychczasowego przedstawiciela dzielnicy Dra Krzetuskiego, dlaczego nie interweniował gdzie należało, aby Magistrat naprawił zaraz bruki, popsute przy zakładaniu przewodów, dlaczego nie zajął się sprawą szkół, które podobało się władzy tak urządzić, że dziś sześcioletnie dzieciaki muszą brodzić błotem, aby się nieprzystępnemi drogami dostać z Czarnej wsi do Nowej Wsi, Łobzowa, lub też odwrotnie.

Dr Krzetuski skreślił ogólnikowo swoje *credo*, — powołując się na swój program, wygłoszony w czasie poprzedniego ubiegania się o mandat.

P. Rosenzweig, syn szynkarza, socyalista, popierał kandydaturę Dr Krzetuskiego. Wezwał też kandydata do oświadczenia się, że gdyby do miejskiej ordynacyi wyborczej nie przyjęto zasady o 4 przymiotnikowem głosowaniu, poprze on wnioski jakie postawi Daszyński.

P. Strużyński zabierając głos oświadcza, że przybył na wiec tylko jako słuchacz. Ponieważ jednak p. Rosenzweig wystąpił z inwektywami przeciw kandydaturze p. Bujasa, widzi się zmuszonym zaprotestować przeciw podobnemu postępowaniu. Mówca stwierdza, że ludzie dobrze wychowani i chcący uchodzić za inteligentnych, nigdy nie wystąpią w podobny sposób przeciw osobom nieobecnym, które się obronić nie mogą; nawet w czasie akcyi wyborczej zachowa takt i przyzwoitość, człowiek rzeczywiście inteligentny. Protestuje mówca przeciwko brutalnemu powiedzeniu, że p. Bujas tylko dla osobistych celów ubiega się o mandat, takie brzydkie insynuacye nie zaszkodzą p. Bujasowi, ale i p. Dr Krzetuski pewnie nie będzie wdzięczny za podobny sposób popierania jego kandydatury. Zwracając się zaś do wyborców mówi mówca: Zeszliście się w sprawie wyboru waszego zastępcy do Rady miejskiej — zgłasza się 2 kandydatów, z jednej strony inteligent Dr K. Krzetuski z drugiej pan T. Bujas. Chyba nad wyborem długo namyślać się nie będziecie. Panowie jesteście rękodzielnikami, robotnikami i posiadaczami małych realności, a jako tacy wiecie, kto wam jest bliższy. Ja jako rękodzielnik wychodzę z tego stanowiska, że się dzieje krzywda, — inteligencya i wielka własność ma większość mandatów, rękodzielnicy bardzo mało.

Wobec tego, że rękodzielnik zna nasze potrzeby, nasze bóle i niedomagania, wybrać należy rękodzielnika. Jako rękodzielnicy będziecie chyba wiedzieli, jak wypełnić wasze karty wyborcze.

Przy głosowaniu za wnioskiem p. Rosenzweiga o 4 ro przymiotnikowem głosowaniu, ewentualnie o podporządkowaniu się naszego reprezentanta pod komendą Daszyńskiego, nie podniosła się ani jedna ręka.

Współpracownicy rządu rosyjskiego.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Narzekają w Królestwie Polskiem na brak swobody prasy, na ciągłe kary, grzywny i więzienie za przewinienie prasowe; oto wyjątek z „Kuryera Lubelskiego", z którego możnaby sądzić, że swoboda prasy jest dość znaczna.

„Pan Damazy Macoch — to nie żadna parszywa owca w świętym stadzie, to pyszny kwiat zbrodni, wyrosły na tym bagnie bezmiernej zgnilizny, jakiem jest Kościół rzymsko-katolicki. I dobrze jest, że zjawiają się nazwiska zbyt czcigodne, abyśmy je wymieniali obok Macocha) i Macochy, bo dzięki nim zło rzuca się nam w oczy w całej swej wszechstronności. we wszystkich odmianach swego zepsucia, które z konieczności rzeczy nie jest niczem innem, jak zacofaniem. Wiadomo, że zbrodniarz — to tylko zbyt wielki zacofaniec, to człowiek, który kilka lub kilkanaście wieków wstecz nie budziłby żadnej odrazy swoimi uczynkami. Cóż dziwnego, że instytucya, opierająca swój byt na najzajadlejszem i na najbezwzględniejszem zacofaniu, stanowi idealne środowisko do hodowli bakteryi zbrodniczości.

„Z bólem i wstydem muszę stwierdzić, że jesteśmy jedynym na świecie narodem, którego ogromna większość jeszcze się modli przy tych ołtarzach, gdzie celebrują i Macochy.

„I nie chcę, nie mogę się zgodzić z tem, aby moja ojczyzna była nadal jakimś Kopciuszkiem cywilizacyi, jakimś okazem wstecznictwa, na które świat spogląda ze zdumieniem i odrazą.

„O, czas, najwyższy czas krzyknąć nad uchem duchowieństwu katolickiemu: precz z Polski!

„Precz — czarna szarańczo, co, od pięciu (!!!) wieków ssiesz ten nieszczęsny kraj, co wysysasz mu mózg i wolę [illegible] bando zdrajców, zawsze sprzymierzona z wrogami kraju, wielekroć się zdawało, że od wrogów można więcej skorzystać. Dziś zabór pruski jęczy w niewoli nietylko pruskiej, lecz i w niewoli katolickich księży germanizatorów, których zawsze pełzających przed siłą, Watykan na rozkaz rządu pruskiego masami wysyła do polskich dzielnic!!

„Żadnej potrzebie duszy polskiej, moralnej, umysłowej, żadnej już katolicyzm w najmniejszym stopniu nie odpowiada. To też najwyższy czas, krzyknąć mu, w ślad za innymi katolickim narodami: Precz od nas!

W Austryi całej, jak wiemy, wolność druku jest prawie zupełna, niemniej sądzimy, że autor takiego artykułu, jak cytowany dziennik, który go drukuje nawet bez czyjego bądź starania, miałby sobie przez prokuratora wytoczony proces kryminalny o obrazę religii. Wystawmy sobie coby się działo, gdyby jakibądź dziennik poważył się coś podobnego o Talmudzie powiedzieć; Europa zatrzęsłaby się w swoich posadach od krzyków oburzenia i żądania przykładnego ukarania śmiałka, który podobne rzeczy odważa się pisać.

Ale w całem Królestwie wolno tak pisać na Kościół katolicki. Za najmniejszą krytykę maryawityzmu z ambony lub w dzienniku surowe kary administracyjne i sądowe, ale Kościół katolicki można i wolno lżyć bez żadnych granic. Oto sposób, w jaki stosuje się w Rosyi ukaz tolerancyjny: przed ukazem autor takiego artykułu byłby się dostał do więzienia, a Kowalski et consortes z mateczką albo bez niej do klasztoru. Dziś się biskupów nie wywozi ani do Rzymu jeździć nie zakazuje się, i księża mogą do drugiej parafii bez passportu jeździć, ale nienawiść prawosławia do Kościoła katolickiego zawziętsza niż kiedykolwiek czego dowodem i sprawa Chełmszczyzny, która ze strony politycznej jest dla Rosyi tak błahą, że mówić o niej nie warto, a znaczenie ma tylko jakieś dla cerkwi i dlatego ją taki Eulogiusz prowadzi.

Oprócz tej nienawiści do katolicyzmu jest i myśl inna; głównie od powstania 1863 Rosya naśladuje dawną Austryę, ale ją też i przewyższyła w stosowaniu godła: „divide et impera", Ostatnimi czasami ten instrument się trochę stępił dzięki inicyatorom uświadomienia ludu, probuje się więc innego narzędzia i nietylko probuje, ale szczodrze używa, a nazwa jego „corrumpe". Prostytucya i pornografia ryciną, teatrem, kabaretem i romansem prędzej protekcyi niż prześladowania doznają, a na Kościół katolicki wolno plwać i oczerniać go co się zmieści, ale wara na maryawityzm i prawosławie pisać. Skutki dobre; Warszawa liczy przeszło ośmnaście tysięcy regestrowanych prostytutek tj. stosunek o wiele wyższy niż Londyn lub Paryż, ale za to brakuje koło tysiąca szkół

ludowych i około pięciuset księży! co do tych ostatnich możnaby może powiedzieć: że to z braku powołań i co prawda do zbytku ich niema; naturalnie że czytanie Tołstoja, Dostojewskiego, Mereżkowskiego itd. przez studentów do pewnego stopnia przymusowe, bo egzamin z literatury bardzo surowy, nieprzyczynia się do rozwijania powołań duchownych, ale gdy są, rząd drzwi od seminaryów przymyka, twierdząc, że tyle księży niepotrzeba.

Skutki dobre, bo za 1910 Warszawa sama chlubić się może z 700 samobójstw; skutki dobre, bo wzięto w 1910 r. w Warszawie do wojska więcej żydów niż katolików, a czemu? Bo u katolików prawie same jedynaki, którzy według ustawy służbie wojskowej niepodlegają. O morderstwach i bandytyzmie już niemówię, bo pod tym względem trzyma Królestwo niestety światowy rekord.

Skutek dobry, ale też i współpracownicy z rządem świadomi czy nie, w skutku to różnicy nierobi, bardzo dzielnie z naszej strony, a jak się nazywają wiadomo wszystkim; wyłonił się i na prowincyi taki, którego elukubracyę zacytowaliśmy powyżej. Snać mu laury warszawskich mistrzów pióra spać nie dają i chciał pokonać co umie, ale mu nawet Eulogiusz telegraficznie niepowinszował boby go było wstyd; pocichu się zapewne raduje; my nie!

Intencye rządu przynajmniej lokalnego (i głównie do niego się nasze uwag sięgają) bardzo widoczne; kiedy, jak próbują, od pół wieku, nieudaje się Polaków zruszczyć, trzeba ich, przepraszam za wyrażenie ugnoić. Powinszować tej roboty polskim współpracownikom, tym razem Kuryerowi lubelskiemu, choć to mały pionik! *C.*

Do Wyborców Krowodrzy.

Od grona poważnych zwolenników walki z pijaństwem otrzymujemy następującą odezwę, którą ze względu na ważność sprawy najchętniej umieszczamy.

Odezwa!

Odwiecznym a strasznym wrogiem naszego życia społecznego i narodowego jest pijaństwo. Dzięki niemu szpitale i więzienia są przepełnione, dzięki niemu tysiące dzieci rzuconych jest na pastwą ulicy, stając się ofiarami nałogu i zbrodni, dzięki niemu nasz dobrobyt podnieść się nie może, dzięki niemu upadają obyczaje, rozluźnia się rodzina, dzięki pijaństwu nasze święta i niedziele zamieniły się w dnie najohydniejszych występków i zbrodni!

I moglibyśmy dużo jeszcze mówić o skutkach pijaństwa, ale to zbyteczna, wszyscy bowiem aż nadto dobrze o nich wiedzą, ale, niestety, nie wszyscy odczuwają naglącą potrzebę walki z tą okropną plagą. — A ta plaga, niezwalczana coraz bardziej mierzi i plugawi nasze życie, coraz bardziej je zatruwa.

W chwili więc, gdy zbliżają się wybory do rady miejskiej — niech Obywatele Krowodrzy pierwsi wskażą obywatelstwu nietylko gmin podmiejskich, ale i całego Krakowa, że świętym naszym obowiązkiem jest wprowadzenie do rady miejskiej przedewszystkiem takich ludzi, którzy dali się już poznać z tego, że ogrom nieszczęść, sprowadzanych na cały kraj przez pijaństwo rozumieją i nad usunięciem tej hańby usilnie pracować będą.

Tylko wtedy bowiem społeczeństwo będzie mogło myśleć o skutecznej walce z pijaństwem, jeżeli do ciał autonomicznych i prawodawczych wysyłać będzie ludzi, zaprawionych już do walki z pijaństwem, ludzi nie związanych żadnymi względami, ani zobowiązaniami z szynkarzami.

Toż to wstyd prawdziwy, że dotychczas magistrat nie rozdał koncesyi szynkarskich! Bo to nie chcą zrażać szynkarzy przed wyborami!

Jeżeli więc nie wybierzemy ludzi, którzy energicznie będą protestować w imieniu całej ludności przeciw zalewowi szynkarskiemu — to taki zalew niewątpliwie nastąpi!...

Pragniemy wszyscy, aby zaprzestano nareszcie powiększać ilość szynków, aby zamykano je w niedziele i święta, aby młodzieży nieletniej nie rozpajano w szynkach; pragniemy tego wszyscy gorąco — dajmy więc tego wyraz, oddając głosy swoje panu Stanisławowi Staczkowi, znanemu ze swej gorącej, wytrwałej pracy obywatelskiej przedewszystkiem nad otrzeźwieniem społeczeństwa.

Ani przez chwilę nie wątpimy, że poprze nas w tej sprawie przedewszystkiem światłe Duchowieństwo.

Nie wątpimy, że poprze nas inteligencya — bo chodzi tu o dobro powszechne, oto, aby stale się odzywał w naszej radzie głos protestu przeciw zalewowi szynkarskiemu.

Nie wątpimy, że poprą nas najusilniej kobiety — bo nikt więcej i lepiej od nich nie uczuwa palącej potrzeby walki z pijaństwem, które, jakżeż często, wydziera im mężów, braci, dzieci, niszcząc jednocześnie i rujnując ognisko domowe.

Nie wątpimy, że goraco poprze nas nauczycielstwo, bo chodzi tu o walkę z największym wrogiem oświaty.

Nie wątpimy, że poprą nas rzemieślnicy, bo nasze rzemiosło i rękodzieło strasznie cierpi wskutek grasującego pijaństwa.

Nie wątpimy, że poprą nas wszyscy, komu dobro społeczne istotnie leży na sercu!

Pokażmy, że dobro ogółu więcej nas obchodzi, niż interes prywatny! — Pokażmy, że los i szczęście dzieci naszych droższem jest dla nas, niż magistrat i szynkarze!

Kraków, 19 III. 1911.

Nowy monopol socyalistyczny.

„Dzień kobiet“ we Lwowie.

Lwów, 19 marca.

Dzień św. Józefa 19 marca, rozreklamowały dzienniki socyalistyczne Europy, jako święto kobiet, jako dzień przeglądu sił i zdobyczy niewieścich na polu równouprawnienia z mężczyzną. Zwołano wiec i do Lwowa polskiemi i ruskiemi afiszami, wszystkie „towarzyszki“ i „towarzyszy“ na demonstracyjny wiec do sali „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej. Dziwić się jedynie należy, że zarząd tej staropolskiej, rękodzielniczej instytucyi, pozostający pod kuratoryą rodziny ks. Sapiehów, pozwala sobie na wynajmowanie swego lokalu na wiece, na których posłowie i nieposłowie socyalistyczni ośmielają się rzucać gromy na „ciemnotę klerykalizmu“ Należy ostrzedz kierowników „Gwiazdy“ lwowskiej przed podobną, niebezpieczną działalnością, czy też ustępliwością.

Salę „Gwiazdy“ wypełniły wczoraj w ogromnej większości żywioły, jeżeli nie wrogie polskości, to przynajmniej jej obce. Przybyło mnóstwo socyalizujących żydówek, mających na tej widowni najwięcej sposobności do nam ętnie przez nie lubianego afiszowania się, a dalej grupy młodzieży ruskiej obojga płci z najbardziej radykalnych obozów. Aż żal patrzyć i słuchać, pod jaki sztandar idą niektóre nasze kobiety polskie — z p Dulębianką na czele!

Miła zresztą i swojska scenka „Gwiazdy“ zalana została czerwienią sztandarów i najrozmaitszych tablic socyalistycznych; nie było tu najmniejszego kącika dla polskości, dla polskiej kobiety i matki, dla jedynie w jedności nas utrzymującej wiary naszych ojców i praojców. Rozsiadła się natomiast obojętna na to wszystko międzynarodówka i głosiła tak iluzoryczne i bezkrwiste zasady internacyonalnej „jedności“ i walki o prawa proletaryatu, coraz mniej chcącego być zbawionym na modłę socyalistyczną Jaki był duch zgromadzenia, wywnioskować można choćby z tego, że przewodniczyła „towarzyszka“ Perlmutterówna, zagaiła zebranie tow. Relzesówna, podnosząc, że domaga się rozszerzenia prawa wyborczego, „którego“ mają dotąd tylko mężczyźni, i na kobiety i że to co my tu dziś (w „Gwieździe“) wystawiamy, wystawiają podobne wiece w całej Europie“. Zdaje się więc, że na te wszystkie zgromadzenia w dniu 19 marca pada wielki cień — semickiego nosa.

Bo i odpowiedni referat — wygłosiła Dr Helena Gumplowicz, mówiąc o walce za wolną, niepodległą, ludową Polskę i za wolną, niepodległą i ludową Ukrainę, która dała przecież takie pomnikowe świadectwo swej krwawej sympatyi — dla narodu żydowskiego.....

I jeszcze raz musimy wyrazić serdeczny nasz żal z tego powodu, że hasła równouprawnienia kobiet padały z tak niesympatycznych i do takich nizin ściągających je ust. Na dobitek anektowała sobie jeszcze prawa „walczącej kobiety“ imieniem żydowskich robotnic p. Arnoldówna, imieniem „Ligi wolnej myśli“ p. Miklaszówna, imieniem wreszcie postępowych studentek p. Markiewiczówna Przemawiał jeszcze socyalista Hankiewicz i poseł Hudec, który w gruntowny sposób przejechał się po katolicyźmie. Twierdził on, że kobiety nasze trzymane są ciągle jeszcze pod wpływem ciemnoty i „klerykalizmu“ i oświadczył, że nie obawia się, by kobiety wniosły ten „klerykalizm, te wsteczne, stare, nierozwinięte jeszcze poglądy“ do życia publicznego...

I to wszystko padało w poczciwej sali „Gwiazdy“! Potem ruszyła ta gromada — wśród ironicznie uśmiechniętej i dojmująco dla „pochodu“ dowcipkującej niedzielnej publiczności, ulicami Lwowa, wśród śpiewów rewolucyjnych, pod nieszczęśliwy tym razem pomnik Mickiewicza, patrzącego z góry na czerwoną falę bankrutującej międzynarodówki... *Al. Ant. W.*

Żydzi przeciw językowi polskiemu.

Niedawno napiętnowaliśmy w „Głosie Narodu“ gwałtowne wystąpienie syonisty Seligera przeciw językowi polskiemu. Podnieśliśmy wówczas, że p. Seliger był tylko wyrazem uczuć większości żydowstwa wobec polskości i wobec Polaków, gdy wzywał swych półwyznawców do rugowania języka polskiego z domów żydowskich. Że tak jest, że p. Seliger nie jest odosobnionym w swej nienawiści do Polaków, dowodzi następujący fakt, o którym donosi nam nasz korespondent ze Rzeszowa:

Rzeszowska Rada miejska uchwaliła, że na przyszłość każdy obywatel, który będzie się starał o przyjęcie do związku gminnego (o przynależność gminną), ma złożyć oświadczenie, że w mowie potocznej posługuje się językiem polskim i tenże język jako potoczny poda przy spisie ludności. Uchwała ta dowodzi, że Rada miejska rzeszowska rozumie niebezpieczeństwo grożące polskiemu charakterowi Rzeszowa i chce bronić miasta przed Seligerami i innymi syońskimi hakatystami. Obywatele rzeszowscy i kraj cały uznać muszą patryotyczny cel tej uchwały i jej wielkie znaczenie. Zresztą nie wprowadza ona żadnej nowości, bo przecież Rzeszów jest absolutnie polskim, Rusinów tu prawie niema, a żydzi w stosunkach handlowych muszą posługiwać się językiem polskim, jeżeli chcą robić z chrześcijanami interesy.

Tymczasem **kilkunastu bogatszych żydów**, przeważnie kupców, **wniosło protest przeciw tej patryotycznej uchwale Rady miejskiej**. Protest ten kończy się następująco: „Wobec tego upraszamy: Świetna Rada gminna raczy powołaną na wstępie uchwałę w zupełności zreasumować i uchylić — ewentualnie w razie nieuwzględnienia tego przedstawienia przedłożyć je jako rekurs właściwej władzy“.

Co na to powie polska ludność Rzeszowa? Czy nadal jeszcze będzie popierać żydowskich hakatystów, wrogów polskości Rzeszowa?

Protest ów podpisali między innymi: Eliasz Wang, Sigmund Wettsy, Samuel Natowicz, Ignacy Wolf, Salomon Kohn, Ciwe Weisman, Alter Horowitz, Edward Lecker, Dr Feliks Hopfen. Kilka podpisów jest nieczytelnych.

Czy jednak i polska ludność Rzeszowa jest bez winy? Czy nie ona wykarmiła i wychowała sobie własnych wrogów?

Precz z towarem pruskim! Kupujcie tylko u chrześcijan!

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 43, zachód przypada o godz. 5 minut 51; długość dnia godzin 12 minut 08

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Benedykta, pojutrze we środę Oktawiana.

Kraków, dnia 20 marca

Sprawa Syndykatu rolniczego. Nawiązując do onegdajszego naszego sprawozdania z Walnego Zgromadzenia Syndykatu rolniczego i skandalicznego zachowania się dzisiejszego naczelnego dyrektora tej instytucyi wobec naszego sprawozdawcy, zaznaczamy z naszej strony, że może leżeć w interesie osobistym hr. Scipiona, aby o sprawie Syndykatu rolniczego w pismach mowy więcej nie było, ale nie leży bynajmniej w interesie społeczeństwa i stojącej na straży dobra publicznego uczciwej prasy, aby instytucya stworzona ofiarnością klas najbiedniejszych i ciężko pracujących, przeszła w ręce ludzi tych tendencyi i zasług społecznych, co hr. Scipio. Dlatego bez względu na to, że temu panu nic nie zależy na opinii naszego dziennika, będziemy pilnie śledzili dalszą społeczną i ekonomiczną robotę p. Karola hr. Scipiona, jako naczelnego dyrektora Syndykatu rolniczego i informowali o niej czytelników pisma, aby społeczeństwo wiedziało, jakiemi drogami instytucya jest poprowadzona, ile dorobi do tych kroci tysięcy, czy nawet milionów koron, które mu ustępujący dyrektor w spadku pozostawił i jak oraz dla kogo ten dorobek zużytkuje. Na razie poprzestajemy tylko na wyrażeniu naszego zdziwienia, że p. naczelny dyrektor w sprawozdaniu swojem o zamknięciu rocznem rachunków nie wspomiał ani słowem o przyjętych po Syndykacie Towarzystw rolniczych zapasach towarów, o przyjętych długach, wierzytelnościach i innych interesach likwidującego Towarzystwa, jak gdyby te sprawy zupełnie do sprawozdania nie należały i na podane w bilansie cyfry nie miały żadnego wpływu. Czy p. naczelny dyrektor sądzi, że to jest także sprawa osobista między naczelnym dyrektorem i prezesem Syndykatu, do której dziennikom wtrącać się nie wolno i o której nawet członkowie Towarzystwa nic wiedzieć nie powinni? Gdyby tak być miało, to postaramy się wyprowadzić go z tego błędu.

Podziękowanie Straży pożarnej. W niedzielę w południe złożył korpus krakowskiej miejskiej straży pożarnej pod przewodnictwem naczelnika p. Nowotnego podziękowanie Prezydentowi m. za przeprowadzenie uchwały Rady m. w sprawie pomnożenia i regulacyi etatu.

Nadto deputacya ta złożyła podziękowanie wicepr. Drowi H. Szarskiemu, wicepr. J. Saremu delegatowi Rady miejskiej dla straży pożarnej r. m. W. Suskiemu, oraz dyrektorowi magistratu i naczelnikowi Wydziału Ib.

Mięso argentyńskie. Magistrat zawiadamia, że z dniem 21 bm. tj. od wtorku, ceny mięsa argentyńskiego z części przednich a mianowicie skrajny szponder, mostek i karkowina zniżone zostały z 1 K 28 h na 1 K 12 h za 1 klg. Równocześnie sprzedaż mięsa argentyńskiego na placu Słowiańskim zniesiono, natomiast otwarto trzecią jatkę miejską na Wielopolu — tak, że obecnie sprzedaż mięsa argentyńskiego odbywać się będzie w trzech jatkach miejsk., tj. na pl. Ducha, pl. Jabłonowskich i na Wielopolu.

Z teatru miejskiego. Pani Irena Solska, znakomita artystka, którą Kraków z takim żalem żegnał w sezonie ubiegłym, przybywa w najbliższych dniach i wystąpi w kilku rolach, któremi zachwycała widzów naszego teatru. Na pierwszy występ gościnny obrała p. Solska rolę infantki w „Cydzie“. Cornelille'a Wyspiańskiego, którą to rolę miała sposobność studyować wraz z Wyspiańskim, a w której jest żywą inkarnacyą Velasquezowskich obrazów.

* * *

Z powodu braku miejsca recenzyę z sobotniej premiery („Hippolitos Fedra“ Eurypidesa) odkładamy do numeru jutrzejszego. Na razie zaznaczamy, że publiczność przyjmowała owacyjnie świetną grę głównych wykonawców pp. Wysockiej (Fedra), Sosnowskiego (Tezeusz) i Józefa Węgrzyna (Hippolitos).

Wyprowadzka Melpomeny. Teatr ludowy zakończył wczoraj swój sezon zimowy i równocześnie wyprowadził się z„ przybytku pod końskim łbem“, gdzie od lat kilku pielęgnował, jak mógł i jak umiał, sztukę ludową. Zamilkła ta prymitywna, a przecież tak przez „ludową“ publiczność lubiana scena, której szczytnem zadaniem było „przemawiać do serca narodu“. Ujeżdżalnia przy ul. Rajskiej opustoszeje, artyści rozlecą się na wszystkie strony, a po widowni, gdzie tysiące widzów frenetycznie oklaskiwały „Krowoderskich zuchów“ gonić będą konie z tatersalu p. Targowskiego. Możnaby uważać taki obrót rzeczy za profanacyę w świątyni „sztuki“, gdyby nie świadomość, że raczej dotychczasowe przebywanie teatru w ujeżdżalni było profanacyą samej sztuki...

A może właśnie wyprowadzenie się Melpomeny z ujeżdżalni przyspieszy budowę przybytku sztuki dramatycznej ludowej! Może Kraków ludowy nie będzie już musiał dla wysłuchania sztuki narażać się na przeziębienie w zimie, na uduszenie z gorąca w lecie, a na niewygodę zawsze.

Ostatnią premierą śp. teatru p. Rygiera była „Sprawa kobiet“, komedya Bałuckiego. Sobotnie premierowe przedstawienie przyjęte zostało bardzo przychylnie przez liczną publiczność. Satyra Bałuckiego na wybujałości ruchu emancypacyjnego kobiet była bardzo aktualną ze względu na wczorajszy „dzień kobiet“. Główna rola emancypantki (panny Flory) zyskała w pannie Kolman doskonałą interpretatorkę pełną temperamentu w rezonerstwie, w ruchach i nawet stroju. P. Kolman bowiem pojawiła się w *jupe culotte*. Poprawną i miłą Zosią była p. Gerda Falkenried Artystka ta dla której właściwszem polem są role dramatyczne, okazuje także w komedyowych kreacyach dużo inteligencyi, wspomaganej usilną pracą. Również inni artyści grali poprawnie, jak p. Żarlińska, Szku-

---

Santiago Rusinôl.

Z cyklu p. t. („Wieś uśpiona“).

Zawiadowca.

Jedyną istotą, świadczącą we wsi naszej o postępie cywilizacyi, który dokonywa się w życiu współczesnem, jest zawiadowca kolejowy, nieszczęsna ofiara urządzeń administracyjnych. Gdybyż akcyonaryusze, dający pieniądze na układanie szyn po przez drogi i pola, wiedzieli, ile ofiar będzie na stacyach rozrzuconych tu i owdzie wzdłuż toru! Gdybyż przypuszczali to chociaż, zawahaliby się może, brani bowiem poszczególnie, nie są w rezultacie złymi i nie maja okrutnych instynktów. Lubią tylko zbierać grosze i stąd grzeszą zbiorowo.

Trzeba bo istotnie rezygnacyi anachorety, by pędzić dni istnienia w któremś z tych domostw, które są w rzeczywistości poczekalniami. Trzeba wielkiej miłości i wielkiej zarazem pogardy życia, by zakopać się przedwcześnie w podobnej kazamacie, gdzie jedynym bogiem jest regulamin. Zbudowała ją proza życia; z okien widać dwie linie relsów, biegnące jednostajnie na prawo i na lewo, by oko nie mogło spocząć nigdzie. A jednak w tem więzieniu nie zamykają żadnego zesłańca Przeciwnie zgoła, umieszcza ją w niem szefa stacyi, człowieka pewnego i prawego, korzystającego z ogólnego zaufania. Człowieka, który jest jednym z trybów machiny administracyjnej i pobiera pensyę ubogiego plebana wiejskiego, gdy powinien być wynagradzany jak arcybiskup w stosunku do abnegacyi, jaką musi wykazywać.

Gdy zawiadowca przybywa na nowe miejsce pobytu, otrzymuje mieszkanie na pierwszem piętrze domu. Zapoznaje się ze zwrotniczym i z posługaczem stacyjnym, jedynemi istotami, z któremi będzie obcował — ze swymi „towarzyszami milczenia“, poczem odbywa wespół z nimi inspekcyę zabudowań. Wszystkie stacye urządzone są według wspólnego modelu i ktokolwiek widział jedną z nich, widział już wszystkie Na pierwszem piętrze w mieszkaniu szefa jadalnia, gdzie apetyty stosują się z pewnością do przepisów regulaminu, kuchnia, nawodząca wnet myśli o oszczędności, sypialnia, gdzie godziny snu ściśle są wymierzone. Na dole dwie sale poczekalne dla trzech klas pociągu — a więc jedna na półtorej klasy tych niezliczonych, co czekają na coś wiekuiście. Na ścianach kilka afiszów, polecających te czy owe pigułki, przedługie rozporządzenia administracyjne, ogłoszenia o ekskursyach i biletach okólnych. Z boku tradycyjna „klatka“, kędy sprzedawane są bilety, podobna do kapliczki dla dzieci; w głębi rzecz, dostarczająca najwyższych rozrywek: telegraf, podobny do skomplikowanej zabawki, ze swymi dzwonkami i kółkami, z wąskiemi sinemi wstążkami papieru. Telegraf i okienko, przez które zawiadowca podaje ostemplowane bilety, to bóstwo tej świątyni. Poza tem są w niej jeszcze: skład bagażów i waga Zewnątrz kilka wagonów wygrzewa się na słońcu.

— Obejrzeliśmy już wszystko — mówi zawiadowca, nadziewając surdut, naszyty galonami. — Ufam, iż będzie nam dobrze razem, z pomocą Boga.

Jak wódz na terenie manewrów, obwodzi okiem naokół. Skrzyżował ramiona i — posyłając spojrzenie na prawo i na lewo, kędy ciągną się długie szlaki relsów, zdaje się mówić: — Czekam pociągu. Kiedyż przyjdzie nareszcie.

Cóżeś rzekł nieszczęśniku! Pociąg przyjdzie i przejdzie i przechodzić ich będą szeregi niezliczone, zmuszając cię do wstawania o określonej porze. Jeden stanie na stacyi o tej to godzinie, minut dziesięć, drugi o tamtej, minut dwadzieścia, inny o ósmej zrana, a inny jeszcze o ósmej wieczorem. Zatrzymali się na stacyi, czy minie ją w biegu, ty musisz zawsze nadziać swój surdut i pokazać się na peronie Gdy przystaje na twej stacyi, widzisz jedynie twarze nieznane i napiętnowane wyrazem niezadowolenia, ludzi zmęczonych i niewyspanych, ludzi rozstających się i żegnających z sobą, łzy i chustki, powiewające w powietrzu. Ty tymczasem, biedny niewolniku, pociągasz raz po raz za dzwon stacyjny, wdziewasz i zdejmujesz swój surdut z galonami. I powoli zniechęcenie wkrada się do twego serca, pierwszy symptomat beznadziejnej nudy.

Niestety! niestety! mimo galony munduru i złoto, iskrzące na czapce, zawiadowca skazany jest na męki i nudy. Odczuwa dotkliwie zimno samotności, suchy szmer martwych liści, pustkę ciszy i nieubłagany porządek regulaminu, wykluczający z życia wszelką fantazyę. Zaczyna nękać go dolegliwość, którą możnaby nazwać „chorobą zawiadowców“ — dolegliwość, z której nie wykurują go żadne wody lecznicze, a którą zaszczepia w organizmie regulamin. Regulamin nakazujący mu jeść i trawić w wyznaczonej przez się porze; regulamin, co pragnąłby określić nawet godziny i minuty, w których wolno mu kochać, co nie pozwala mu stać się ptakiem na chwilę, krótką chwilę, by ulecieć gdzieś w przestrzeń i wrócić z sercem ukojonem do tego szarego i obojętnego domostwa, z którego zieje chłód, wilgoć i nieubłagana nuda. Wkrótce zabraknie mu sił na ciągnienie dłużej podobnego żywota. Namiętna potrzeba wylania przed kimś swego smutku wzbiera coraz żywiej. I oto biegnie do aparatu telegraficznego, by zadzwonić na najbliższą stacyę do swego towarzysza w w cierpieniu. Po przez drut telegraficzny, łączący ich znękanie, biegną słowa goryczy i skargi; mówią, ufając, że przyniesie im to ulgę. Mówią, bo jest to potrzebą ich duszy; mówią dla przyjemności mówienia, zdaniami krótkiemi, w słowach, zbudowanych z liter. Drut telegraficzny staje się systemem nerwowym, ciągnącym się wzdłuż drogi, ujściem dla wszystkiego, co nagromadziła samotność. Lecz choć słowa biegną szybko, mrozi je odległość. Giną odcienie i czar żywego ciepła. Ci, co ślą je sobie wzajem, czują to aż nazbyt dobrze, co począć jednak, jak poradzić sobie inaczej?... Wieś daleka od stacyi. Zwrotniczy, wpatrzony wciąż w swe przyrządy, jakby nie istniał zgoła; gdyby zresztą mógł słuchać skarg zawiadowcy, nie zrozumiałby ich wcale. Tem mniej jeszcze zrozumie je posługacz stacyjny, którego funkcye przytępiają mózg i władze uczuciowe. Pozostaje żona, o ile zawiadowca posiada ją oczywiście, ale żona zna już na pamięć wszystkie te biadania, po za tem wystarczają jej kłopoty z dziećmi i patrzenie za niemi, by nie pobiegły bawić się na szynach, nie zakradały się do błogosławionego telegrafu, nie szperały w biletach.

I nieszczęsny niewolnik, pozbawiony wszelkiego pokrzepienia, mający obowiązek swój za jedynego towarzysza, coraz głębiej pogrąża się w rozstrój, jaki stwarza samotność, rozstrój, którego doznawać musieli anachoreci w kryjówkach swych pustelni. Podobnie wielu samotnikom, próbuje w końcu otoczyć ogrodem smutną swą stacyę. Pierwszego roku sadzi jedno drzewko, podpierając je kołem; drzewko umiera, a z koła wyrasta nędzny, pokrzywiony figowiec. Drugiego roku posadzi trzy akacye; przyjmą się dwie tylko, na których odbywają swe wiece wędrowne muchy. Wznosi naokół ogrodu sztachety, sieje kwiaty i nasiona różnych pnączy. Rośliny kiełkują wprawdzie, lecz nie puszczają pędów w dół, ani w górę. Bo one również zarażone są „chorobą stacyi“, tem specyalnem jakiemś wyczerpaniem; one również więdną, zduszone przedwcześnie przez śmiertelną nudę, która spowija bezlitośnie atmosferę stacyjną od początku roku aż po jego koniec.

Jedynego cienia dostarcza ogrodowi pięć drutów telegraficznych Biedny ogród! Należałoby podlewać go tranem lub nastojem wzmacniającym, by przywrócić mu siły. Wygląda na sanatoryum dla chorych roślin, chylących swe anemiczne łodygi ku pociągom towarowym, które suną zwolna po relsach. I zdają się wołać: „Zabierzcie nas pod łaskawsze nieba i w weselsze zakątki. Zawiadowca, w czapce i surducie z galonami, może jeszcze oprzeć się temu istnieniu; my zginiemy niezawodnie“. Bo słońce przypala wszystko i chłonie wszelką wilgoć ziemi Wchłonęłoby nawet soki, ustawione w bufecie, gdyby nie zamknięto ich przezornie w butelkach.

Zawiadowca ma przed sobą dwa wyjścia: przyzwyczaić się do swego żywota paryasa społecznego, lub uciec z tego domu katuszy w jednym z niezliczonych pociągów, mijających stacyę. Lecz jest to człowiek, nie mający złudzeń; oderwał niejeden już kupon od obligacyi życiowej, nauczył się cierpliwości, absorbował niejednokrotnie opium rezygnacyi, przywykł do myśli, że przeznaczonem mu jest umierać z nudy i przestaje protestować w końcu przeciw monotonii swego istnienia. Przeklina tylko postęp, któremu zawdzięczamy koleje. Codzień i o tejże samej zawsze godzinie powtarza jednym i tym samym ludziom jednakowe zawsze rzeczy. Spożywa posiłek i korzysta ze snu według wskazań zegara. Staje się podobny telegrafowi, chronometrowi, fonografowi i zainstalowuje w swej duszy przyrząd automatyczny.

W niedzielę przychodzi go odwiedzić kilka osób ze wsi. Zawiadowca pokazuje im ogród i waży wszystkich kolejno. „Pan, panie sekretarzu, 80 kilo“. „Pan proboszcz 140“. „Pan nauczyciel 52“. Czyta też dziennik, którego użycza następnie właścicielowi kawiarni.

Bezwolny, a pozbawiony przytem ruchu, starzeje się przedwcześnie Jest stary, jak wyszły z obiegu wagon. „Choroba stacyjna“ zabiła w nim młodość. Telegraf uczynił go milczącym, zegar zatruł jego życie, ogród — wszelką jego radość. Nie porusza go już nic zgoła. Czasem tylko, gdy ekspres wieczorowy mija stacyę, wyrzucając obłoki dymu i płomieni, patrzy za nim w dziwnej hypnozie, marząc o idealnej stacyi w jakiejś krainie radosnej — o stacyi gdzie oko nie dojrzy nigdy pociągów, gdzie na wielkich klombach wyrastają kwiaty i gdzie druty telegraficzne nie będą wrzynały się długą linią w błękit nieba. Marzy tak, pokąd pociąg nie zniknie w ciemnej dali. A gdy, rozbudziwszy się z tej zadumy, spojrzy na kazamatę, w której pędzi dni swoje, oczy wzbierają mu łzami. — I płacze, płacze... do godziny dziewiątej minut czterdzieści pięć, chwili nadejścia pociągu towarowego.

delski, Turski, Dębowicz i Orwid. Może było chwilami za dużo hałaśliwości, a za mało n. p. wprawy w... tańczeniu mazura. Na ogół sztuka poszła dobrze i pozostawiła przyjemne wspomnienie.

Jupe culotte (czarne, szerokie szarawary, spięte niżej kostki) p. Kolman przyjmowano huczną wesołością. I sama p. Kolman przyłączyła się do tego chóru rozbawionych widzów.

Odczyty. Na sympatyczny cel ambulatoryum dla ubogich chorych, zostającego pod opieką PP. Ekonomek, wygłosi Dr Maciej Szukiewicz, znany literat i esteta odczyt „O dekoracyjnem malarstwie kościelnem“ (ze szczególnem uwzględnieniem polichromii kościoła Maryackiego). — Odczyt, illustrowany projekcyami świetlnemi, odbędzie się w piątek dnia 24 bm. o godz. 6 wieczorem w sali Domu lekarskiego (Radziwiłłowska 4).

Z Towarzystwa tatrzańskiego. W sobotę odbyło się doroczne 38 z rzędu Walne Zgromadzenie Tow. tatrzańskiego pod przewodnictwem prof. Szajnochy. Uchwalono założyć sekcyę zakopańską przyrodniczą Tow. tatrzańskiego, mającą na celu wszechstronne badanie przyrody tatrzańskiej i propagowanie wiedzy tatrzańskiej; założyć jak najrychlej stacyę meteorologiczną w Zakopanem i rozszerzyć schronisko przy Morskiem Oku przy odpowiedniej subwencyi od ministerstwa robót publicznych. Przyjęto preliminarz wydatków w kwocie 28.616 kor. Drugim wiceprezesem wybrano prezesa Izby adwokackiej Dra Koya.

Do zarządu weszli, jako członkowie wydziału na lat 3: Mieczysław Białkowski, Stanisław Krzyżanowski, Dr Władysław Kulczyński, Dr Jan Nowicki, Dr Stefan Komornicki; na dwa lata: Dr Adam Lardemer. Do komisyi kontrolującej zostali wybrani: Jan Armółowicz, Władysław Fischer, Mieczysław Sędzimir.

Towarzystwo liczy 2121 członków.

Stowarzyszenie maszynistów ma do obsadzenia 4 posady maszynistów i 5 miejsc dla egzam. palaczy. Zgłosić się do p. A. Stróżyńskiego prezesa Stow., Karmelicka 19.

Zamach samobójczy. Wczoraj późno w nocy rzucił się w zamiarze samobójczym Teofil Smenda, pisarz kolejowy z Płaszowa, pod pociąg na torze kolejowym u wylotu ul. Dietlowskiej i doznał załamania podstawy czaszki oraz silnych kontuzyi. Rannego w bardzo niebezpiecznym stanie przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Wyłudzenie. Obietnicami małżeństwa wyłudził 21-letni Wiktor D. około 300 K od Maryi N., właścicielki sklepiku na ul. Grzegórzeckiej. Młodzieńca aresztowano.

Przy wczorajszych wyborach do sądu przemysłowego w Krakowie wybrani zostali asesorami pp. Bober Bernard, Machauf Bernard, Mazurski Emil, inż. fabryki Zieleniewskiego, Mikulski Floryan, adjunkt rachunkowy gazowni, Niziniecki Edward, Rosenstrauch Zygmunt, Steciak Antoni magazynier firmy W. Halski, Halski, Zipper Herman.

Zastępcami: Dębiński Jan, urzędnik browaru Götza, Hołowacz Leon, kierownik magazynu Schwarza, Schiff Henryk, kierownik drukarni ludowej, Steć Jan, inżynier fabryki Zieleniewskiego.

Na asesorów sądu apelacyjnego: April Artur, Skaza Ludwik, dysponent księgarni Spółki wydawniczej, Kuntze Antoni, buchalter firmy A. Hawełka, Kalista Józef u firmy Czech i Vidrich.

Wychodźtwo do Prus. Fala emigracyjna słabnie już nieco. W sobotę choć nie było specyalnych pociągów emigracyjnych przejechało przez Kraków 3.100 emigrantów, w niedzielę również zwyczajnymi tylko pociągami, przejechało 2.400 emigrantów. Dzisiaj rano, między godziną 5 a 8 rano przejechało 1.080 osób. Na stacyach kolejowych tłumy emigrantów wyczekują jeszcze na swe pociągi, należy się więc w ciągu dnia dzisiejszego bardzo znacznej fali wychodźców spodziewać. Część emigrantów dostaje się jeszcze do zwyczajnych pociągów osobowych, powodując niebywały ścisk.

Oburzającem jest, stwierdzone przez nas osobiście rozpajanie wychodźców przez żydów, którzy obok koncesyonowanej sprzedaży wiktuałów w wagonach kolejowych uprawiają niekoncesyonowane szynkarstwo. Raz wreszcie powinny wkroczyć odpowiednie czynniki w tę sprawę i stanowczo ukarać tych, którzy — jeśli już nie chodzi o moralną stronę takiego handlu wódką — ustawicznie w kolizyi z ustawami żyją!

Wzajemna Pomoc służby katolickiej urządza w niedzielę dnia 26 marca o godz. 10 wieczorem Walne zgromadzenie w lokalu własnym przy ul. Zgoda 1. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie wydziału i komisyi kontrolującej, wybory uzupełniające do wydziału i do komisyi kontrolującej, wybór kuratora etc.

Chciał zwiedzić miasto. Wczoraj przytrzymano tutaj na życzenie matki 18-letniego Tadeusza J. ucznia prywatnego VI kl. gimn. we Lwowie, syna zmarłego tam niedawno lekarza Zbiegł on z domu matki zabrawszy jej pewną kwotę pieniędzy. Aresztowany tłomaczył się, że przyjechał do Krakowa tylko w tym celu, by zwiedzić miasto, a dlatego w tajemnicy przed matką, że ta nie chciała mu na podróż pozwolić.

Pogoda. Dnia 19-go marca termometr doszedł od + 0·0 do + 3·1 C., barometr podnosił się.

Dnia 20 marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 749·4 mm., termometru — 22. C., wiatr: wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Wycieczka członków Kółka polskich słuchaczów Akademii exportowej we Wiednlu do Galicyi, celem zwiedzenia tutejszych zakładów przemysłowych — wyruszy w najbliższym czasie i zatrzyma się w Oświęcimiu, Jaworznie Szczakowej, Trzebini, Podgórzu i Krakowie.

Wycieczka potrwa 8 dni, a organizacyą jej, zajmie się Liga Pomocy przemysłowej.

Ofiara żydowskiego fanatyzmu. Pisma warszawskie donoszą:

W Kamińsku pod Radomskiem w fabryce mebli giętych p. f. „Wojciechów“ pracował od pewnego czasu żyd Fisze Litwak, liczący 25 lat, w charakterze malarza mebli. Współwyznawcom jego nie podobało się, że pracuje w soboty, więc poczęli mu grozić zemstą, jeśli nie będzie świętować szabasów.

Litwak w obawie zemsty począł świętować soboty i modlić się wraz ze współwyznawcami, którzy na dzień ten pożyczali mu długiej kapoty. Aliści fanatyczni współwyznawcy nie poprzestali na tem zażądali od Litwaka, by przestał się stołować u chrześcijanina, a spożywał koszerne potrawy. Na to jednak Litwak się nie zgodził i w dalszym ciągu jadał „trefne“ potrawy. W tych dniach wieczorem, jeden ze współwyznawców zaprosił Litwaka na śledzia, po spożyciu którego L dostał silnych boleści i wymiotów. Felczer miejscowy, stwierdziwszy otrucie, podał mu natychmiastową pomoc, na drugi dzień jednak Litwak dostał obłędu połączonego z furją. Wobec takiego stanu odwieziono ofiarę żydowskiego fanatyzmu do szpitala w Piotrkowie.

IX, Zjazd „Ogniwa“, Związku Towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej odbędzie się we Lwowie w dniach 7—10 kwietnia b. r. Zarząd „Ogniwa“ zaprasza na Zjazd ten obok delegatów Tow. związkowych także przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń młodzieży polskiej poza „Ogniwem“, a odnoszących się do Związku bądź obojętnie, bądź nawet wrogo.

W czasie Zjazdu odbędzie się uroczystość złożenia hołdu Wszechnicy lwowskiej w 250 letnią rocznicę jej założenia.

Muzeum eksportowe. „Ligi Pomocy przemysłowej“, obejmujące okazy tych gałęzi krajowej produkcyi fabrycznej i domowej, które dojrzały do wywozu i częściowo już skutecznie eksportowane bywają, — podjęło swe czynności i udziela wszystkim interesowanym zarówno krajowym producentom, jak i odbiorcom wszelkich informacyi dotyczących eksportu.

Muzeum eksportowe mieści się w domu „Ligi Pomocy przemysłowej“ we Lwowie, ulica Pańska liczba 11.

Tragedya miłosna. Z Ożydowa piszą nam: W domu jednego z okolicznych dzierżawców p. R. mieszkała jego bratanica, młoda, 17-letnia panienka, niezwykłej urody, w której zakochał się leśniczy z sąsiedztwa Krasiczyński, również zupełnie młody człowiek. Wobec przeszkód, które uniemożliwiły związek małżeński, postanowiła młoda para odebrać sobie życie, umawiając się w ten sposób, że zamachu dokonają równocześnie, o jednej godzinie, każde we własnem mieszkaniu. Jako chwilę śmierci wybrali godzinę 5 rano. Jakoż przedwczoraj punktualnie o oznaczonej godzinie zastrzeliła się panna w swoim pokoju z broni dostarczonej jej przez kochanka i dosłownie o tym samym czasie pozbawił się życia i ten ostatni na odległej znacznie leśniczówce. Tragedya wywołała olbrzymie wrażenie w całej okolicy.

Konfiskata. Policya pruska skonfiskowała świeżo wydaną książkę p Anny Neumanowej p. t. „Tobie ojczyzno“. Książka wyszła nakładem księgarni Maniszewskiego we Lwowie.

Walka z oświatą na Litwie, Urzędowy „Wileński Wiestnik“ rozpoczął druk artykułu p. t. „Tajne szkoły polskie w gubernii mińskiej“.

Na razie podajemy nader ciekawą statystykę szkół polskich, wykrytych i zamkniętych w gubernii mińskiej od r. 1906 do 28 lutego 1910 roku.

A mianowicie: w powiecie nowogrodzkim szkół 62, uczniów 516; w powiecie mińskim szkół 27, uczniów 324; w powiecie słuckim szkół 22, uczniów 200; w powiecie ihumeńskim szkół 14, uczniów 140; w powiecie borysowskim szkół 8, uczniów 117; w powiecie pińskim szkół 8, uczniów 112; w powiecie bobrujskim szkół 4, uczniów 76; w samym Mińsku szkół 8, uczniów 177.

Razem 161 szkół z 1739 uczniami.

W 27 przypadkach według dochodzenia policyjnego, założycielami szkół polskich byli księża, co też stwierdziły rozprawy sądowe, w 19 zaś przypadkach byli to członkowie zamkniętej „Oświaty“ mińskiej.

Uzupełnieniem tej wiadomości o walce rządu rosyjskiego ze szkołami jest informacya „Kuryera Litewskiego“, który donosi z powiatu słuckiego:

„Do jakiego stopnia dochodzi u nas głód nauki, wogóle dążenie do jakiejkolwiek elementarnej kultury, świadczą petycye, złożone w ostatnich czasach do prezesa ministrów i do ministra oświaty przez kilka wiosek z gminy zaostrowieckiej o pozwolenie zbiorowego nauczania.

Mieszkańcy wiosek Smolicze, Helenowo, Uznoba i innych, zwrócili się z prośbą o pozwolenie otwarcia szkół, w których byłby wykładany język rosyjski, jako państwowy, oraz polski, którym porozumiewają się ze sobą, modlą w kościołach. Włościanie w tem podaniu wskazywali, że w całej gminie jest tylko jedna szkółka elementarna (ministeryalna), więc nie mają się gdzie uczyć, bo z bardziej oddalonych wiosek trzeba chodzić po 5—6 wiorst.

Na to podanie otrzymano odpowiedź pośrednią; urząd gminny mianowicie wręczył petentom „postanowienie obowiązujące“, wydane niedawno przez gubernatora mińskiego, a karzące grzywnami do 500 rubli lub aresztem do 3 miesięcy za wszelkie tajne nauczanie, pomoc, pośrednictwo, a nawet obecność przy takiem nauczaniu!“

Nekrologia. Leonard Łukaszewski, prezydent krakowskiego sądu kraj. cywilnego zmarł w sobotę, mając lat 69.

Składki. Na pomnik Kościuszki zebrane w prywatnym Kółku z powodu obchodu imienin w dn. 19 marca 4 kor. 80 hal. złożył p. Gustaw Kolman.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Książę małżonek“.
Wtorek. „Hippolytos-Fedra“.
Środa. „Nieznajomy tancerz“.
Czwartek. „Hippolytos-Fedra“.
Piątek. „Rozbitki“.
Sobota popoł. „Kościuszko pod Racławicami“.
Sobota wieczór. „Cyd.
Niedziela popoł. „Co tu kłopotu“, „Pan Benet“.
Niedziela wieczór. „Lilla Weneda“.
Poniedziałek. „Pan Jowialski“.

Morderstwo polityczne.

Sprawa Trudnowskiego.

Piąty dzień rozprawy.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem św. prof. gimn. Stanisława Rymara.

Swiadek opowiada, że z wiosną 1910 r. słyszał od Rybaka, że tenże wystąpił ze Związku robotniczego. W tym czasie przestrzeżono świadka, że Rybak ma być szpiegiem. Ostrzeżenia te wyszły z tutejszych kół akademickich.

Radca Obtułowicz. Czy Rybak podał panu powody wystąpienia z Narodowego Zw.?

Sw. Mówił, że jest zniechęcony do dalszej pracy.

Jeden z przys. Czy miewał Rybak kiedy znaczniejsze kwoty pieniężne?

Sw. Nie widziałem. Tryb życia jego nie wskazywał na nędzę i ciągłe braki.

Następnie świadek opowiada, iż na wiosnę 1910 r. były w Związku narod. liczne aresztowania — prawdopodobnie wskutek denuncyacyi.

Sw. Zofia Poleńska

pracowała z Rybakiem w T. S. L.

Przew. Czy Rybak nie opowiadał pani co o Korfantym?

Sw. Owszem, telefonował nawet dwa razy do Katowic.

Przew. Czy otrzymywał on pieniądze z Królestwa?

Sw. Owszem, mówił, że je otrzymuje po 15 każdego miesiąca.

Przew. Czy wyjeżdżał często.

Sw. Owszem — wyjeżdżał, zwykle mówił, że do p. Skoczylasa do Tarnowa. Raz mówił, że wybiera się w dalszą podróż na Wołyń.

Przys. Butrymowicz. Jakie wrażenie robili na pani ludzie, odwiedzający Rybaka w biurze?

Sw. Robili na mnie wrażenie ludzi obcych, przyjezdnych.

R. Obtułowicz. Czy Rybak oczekiwał listonosza i wychodził naprzeciw niego, czy ukrywał odbieranie pieniędzy?

Sw. Owszem, oczekiwał nieraz na niego, ale z odbieraniem pieniędzy — nie ukrywał się.

P. Rybakowa. Czy co miesiąca przynosił mu listonosz pieniądze?

Sw Tego powiedzieć na pewno nie mogę, w każdym razie odbierał pieniądze dosyć często.

Dr Marek. Czy Rybak nie mówił, że jeździ do Królestwa?

Sw. Nie.

Dr Marek. Czy Rybak kazał pani adresować listy do żony do Zakopanego.

Sw. Owszem, 2—3 razy tak było. Dziwiłam się nawet temu.

P. Rybakowa. Ponieważ mąż przesyłał mi często w zwykłym liście pieniądze, — sama prosiłam go, aby za każdym razem kto inny list do mnie adresował, aby to nie zwróciło uwagi, zwłaszcza, że w Zakopanem ten sam listonosz doręcza listy zwykłe i pieniądze.

Fabian Himmelbau

poznał Rybaka półtora roku przed zabiciem. — Rybak odwiedzał sklep jego dosyć często i zwierzał się nieraz przed nim. Należał do partyi narodowo-demokratycznej — według jego przedstawień Przesyłał literaturę nielegalną do Królestwa przez ludzi zaufanych i przemytników. Na pół roku przed zabójstwem przesyłania tego zaprzestał. Żalił się, że pieniądze z Królestwa na pokrycie ekspedycyi druków przychodzą nieregularnie i dlatego ma nieprzyjemności.

Jego stosunki materyalne były bardzo liche. Często u świadka się pożyczał kilka koron a nawet szóstek.

Przew. Czy pan w jego usposobieniu nie zauważył jakich zmian?

Sw. Owszem, na parę tygodni przed zabójstwem okazywał przygnębienie. Na dwa tygodnie przed śmiercią żalił się, że będzie musiał opuścić posadę. W przeddzień morderstwa rano przyszedł do mnie blady, zdenerwowany. Opowiedział mi wtedy, że w czasie uroczystości grunwaldzkich spotkał powieściopisarza Gruszeckiego i przywitał się z nim. Wtedy jacyś panowie z Łodzi ostrzegli Gruszeckiego przed Rybakiem. Rybak pytał się mnie o radę, co zrobić. Poradziłem mu, aby prosił Gruszeckiego o interwencyę, a nie oddawał sprawy do sądu.

O ile sobie przypominam, to Rybak owych panów nie znał.

W czerwcu żona moja wyjeżdżała do Królestwa, właściwie do Granicy. Miała tam u krewnych zabawić tydzień, tymczasem wróciła na trzeci dzień, ku memu zdziwieniu. Gdy weszła do sali rewizyjnej zauważyła, że na nią zwrócono uwagę. Poddano ją osobistej rewizyi. Po zabiciu Rybaka przypuszczała żona, że on ją denuncyował.

Kiedy starałem się na granicy dowiedzieć, dlaczego żonę nagabywano, oświadczono mi, że żona była denuncyowana, podobno nawet piśmiennie.

R. Obtułowicz. Czy Rybak wiedział o wyjeździe?

Sw. Owszem, w wilię wyjazdu żony Rybak był u mnie. Prócz domowników nikt nie wiedział o wyjeździe.

Przys. Butrymowicz. Czy rewizyą zajmował się na granicy urzędnik celny, czy żandarm?

Sw. Urzędnik celny, o żandarmie nic nie wspominano.

Dr Marek. Czy Rybak nie opowiadał panu o innych jako o szpiegach?

Sw. Owszem, raz była między nami taka rozmowa. Mówił mi, że w Krakowie uwija się wielu szpiegów. Na jednego pana, którego Rybak do mnie wprowadził, rzucił sam podejrzenie, że on jest szpiegiem. Między tym panem a Rybakiem wynikły nieporozumienia finansowe, wkrótce potem Rybak posądził go wobec mnie o szpiegostwo. Otwarcie temu panu o tem powiedziałem, a on zwrócił się do organizacyi Królewiaków z prośbą o wyjaśnienie zarzutów. Po zabiciu Rybaka ów pan zwracał uwagę na to, dlaczego Rybak nie domagał się rozpatrzenia swej sprawy przez tę samą organizacyę Królewiaków.

Dr Marek. Czy pan wie co o liście „ochrany“.

Sw. Owszem, opowiadano mi, że na tej liście co do siedmiu nazwisk stwierdzono faktycznie, że służyli „ochranie“, tylko co do Rybaka były wątpliwości. Przed miesiącem pewien bardzo poważny pan z Królestwa zapewnił że wina Rybaka została stwierdzona.

P. Rybakowa. Przypominam sobie, że Królewiacy przychodzący do nas o owym panu wspomnianym przez p. Himmelblaua wyrażali się jako o podejrzanym. Ja mężowi o tem powiedziałam, a ten ostrzegł owego pana sam. Zresztą ten pan może tu sam stanąć i potwierdzić to. Dopiero potem ukuto plotkę, że mąż rzucił podejrzenie na owego pana.

Sw. Józef Spingarn, właściciel antykwarni zeznaje, że Rybak często pożyczał od niego różne kwoty pieniędzy.

Sw. Wincenty Stecki, bez przysięgi, zeznaje, że u Rybaków była nędza. Podpisywał Rybakowi trzy weksle, z których dwa płaci jeszcze za niego.

Sw. Władysław Poturalski, właściciel księgarni w Podgórzu, opowiadał o kłopotach pieniężnych Rybaka.

Sw. Wilhelm Tomik stwierdza, że dwa razy doręczał Rybakowi listy pieniężne.

Swiadek Józef Cukrzyński.

suplent gimnaz. znał Rybaka od 3 lat i zauważył wiele osób przyjezdnych, które bywały u Rybaków. Co do podejrzenia o szpiegostwo, słyszał o niem, ale w nie nie wierzył, gdyż przekonał się na fakcie pewnym, że mówili o nich ludzie osobiście jemu niechętni.

W czasie uroczystości grunwaldzkiej kilku z pośród uczestników opowiadało świadkowi o tem, że Rybak jest szpiegiem. Podawano to za fakt, inie dając jednak żadnych dowodów. W lipcu świadek wyjechał na Wołyń i tam doszły go wieści o zabójstwie. Z końcem sierpnia wrócił do Krakowa i wtedy przybył do świadka bardzo poważny członek Związku narod. i pytał się go o bliższe dane co do szpiegostwa Rybaka. To go ogromnie zdziwiło, gdyż właśnie od owego pana, jako członka Związku oczekiwał wyjaśnień.

Przew. Czy w lipcu zauważył pan jakie zmiany w usposobieniu Rybaka?

Sw. Nie — skarżył się tylko na brak pieniędzy.

Dr Marek. Dlaczego na obce nazwisko wystawiano rachunki za rzeczy pobrane przez Rybaka?

Sw. Nie wiem tego.

Dr Marek. Czy ów członek Związku był członkiem Zarządu głównego?

Sw. On był, o ile wiem, członkiem Zarządu Zagłębia.

Dr Marek. Czy badaniem winy Rybaka zajmował się komitet główny, czy w Zagłębiu?

Sw. O ile mogłem się dowiedzieć, rzecz wyszła w Zagłębiu i tam była badana.

Po przesłuchaniu tego świadka przewodniczący zarządził przerwę półgodzinną.

Po przerwie.

Swiadek Kasper Wojnar.

księgarz, zeznaje bez przysięgi. Miał z Rybakiem stosunki księgarskie. Z interesów z nim wywnioskował, że jest w ciężkich warunkach. Nie zeznaje żadnych nowych szczegółów.

Swiadek Marya Wojnarowa.

żona księgarza, zeznaje, iż pewnego dnia przyszedł do księgarni Rybak i dwóch akademików. Kupowali książki do przewiezienia do Królestwa. W kilka dni przyszedł jeden z akademików i zawiadomił, że tamten drugi, który pojechał, został aresztowany w miejscowości, gdzie książki miały być złożone. Kiedy potem we wrześniu 1910 r. był u świadka ponownie ów akademik, pytała go się o szczegóły aresztowania, wtedy odnośnie do Rybaka oświadczył ów akademik, że Rybak nie mógł denuncyować, bo nie wiedział, którą granicą i kiedy ów aresztowany pojechał.

Dr Marek. Czy Rybak mógł wiedzieć, dokąd bibuła była wysłana?

Św. Owszem, o tem na pewne wiedział.

P. Rybakowa. Czy były wypadki, że aresztowano kogoś po przejeździe granicy mimo, iż o tym przejeździe nikt nie wiedział oprócz osób ściśle skonspirowanych?

Św. Owszem, znam wypadki, gdzie aresztowano osoby, o których przejeździe prócz mnie nikt nie wiedział.

Sw. Maurycy Kirschner

zeznaje, że Rybak u niego kupował ubranie. Opowiadał, że Rybak mówił mu o wyjeździe do Katowic, coś wspominał i o Sosnowcu, ale tego dokładnie nie pamięta. Od świadka brał anons do „Kuryera Zagłębia“.

Wezwani poseł Korfanty i p. Szczeblewski nie przybyli na rozprawę. P. Rybakowa prosi o ich stanowcze wezwanie do rozprawy.

Przewodniczący odczytał następnie szereg aktów policyjnych odnoszących się do samego faktu morderstwa, a więc świadectwo oględzin lekarskich i szereg doniesień policyjnych.

Prok. stawia wniosek, by na rozprawę w dniu 24 bm zawezwano, jako świadka inspektora policyi Bronisława Karcza.

Przew. odczytuje list adresowany do Romana Stopy z wyrokiem śmierci za zeznania przeciw Sadowskiemu i Trudnowskiemu.

Dr Marek stawia wniosek, by celem stwierdzenia identyczności pisma a więc i autora, dołączono do aktów rozprawy list znajdujący się w aktach administracyi więzienia, podrzucony Trudnowskiemu.

Rozpoczęto następnie odczytywanie protokołu przesłuchań w śledztwie, poczem rozprawę przerwano do godz. 9 rano we wtorek.

Ze świata.

Odmowa arcyksięcia. Niektóre dzienniki donoszą:

Uwagę powszechną zwróciła odmowa następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda udania się w imieniu cesarza Franciszka Józefa I na uroczystości koronacyjne do Londynu. Arcyksiążę miał oświadczyć cesarzowi, że jeżeli pojedzie, to tylko z małżonką, a ponieważ chciałby, aby traktowano ją odpowiednio do stanowiska jakie zajmuje, prosi zatem o udzielenie jej tytułu arcyksiężny. Cesarz jednak odmówił temu żądaniu, wobec czego arcyksiążę nie zgodził się na wyjazd. (Jak wiadomo arcyksiążę żonaty jest z hrabianką Chotek, która otrzymała niedawno od cesarza Franciszka Józefa I tytuł księżny Hohenberg).

Wiadomość powyższą przyjąć należy z wielkiem zastrzeżeniem. Podobno do Londynu pojedzie arcyksiążę Karol, syn arcyksięcia Ottona i przyszły następca tronu.

Stawka „z wysoka“. Podczas niedzielnych wyścigów na torze nicejskim, przed chwilą, gdy miał być rozegrany „Grand prix“, nad torem ukazał się aeroplan, z którego spadła koperta zawierająca 5 frankówkę i prośbę o postawienie tej stawki na mało obstawionego konia Rule Britania. Stawkę „z wysoka“ przesyłał w ten sposób aviator Legagneux, który manewruje aparatem Blériota na Rivierze już od paru tygodni.

Fortuna nie sprzyjała jednak p. Legagneux, gdyż Rule Britania nie popisała się i pozostała bez miejsca.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.
z dnia 20 marca 1911 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 75	95 50
20-to frankówki w złocie	19 —	19 10
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 50
4% „ „ „ „	93 —	93 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 25	99 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	97 —	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 —	93 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92 50	93 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	92 75	93 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 —	99 50
4% Obligacye kolejowe	92 25	93 25
Losy.		
Losy miasta Krakowa	100 —	110 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	685 —	690 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	465 —	470 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 —
Publiczne zapisy długu.		
$4\frac{2}{10}$% wspólna renta papierowa	96 75	97 25
$4\frac{1}{10}$% wspólna renta srebrna	96 75	97 25
4% renta koronowa austryacka	92 75	93 25
4% renta koronowa węgierska	91 75	92 25
4% renta austryacka w złocie	115 25	115 75
4% renta węgierska w złocie	111 25	111 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.



Zakład artystyczno kamieniars. i budowl.

Józefa KULESZY

naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów w miejscu i na prowincyi. — Telefon 759.

W Krakowie, ul. Kanonicza L. 18.

JEDYNA W KRAJU

FABRYKA PASÓW

maszynowych

Ignacego Wurma.

NA POST

Sardynki norwegskie

w oliwie, w pomidorach i w marynacie

POLECA

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek.

MIESZKANIE

3 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka, klozet. Czarna wieś ul. Szkolna 10, każdego czasu lub od 1 kwietnia do wynajęcia. 354 6 2

T. PŁONKA, ul. Szewska 4

Zegarmistrz z fabryki Badolleta poleca łaskawym względom P. T swój skład zegarków doborowych Patek, Mermod, Longin, Badolet, Omega i inne bardzo tanie na podarki. Zegary ścienne mechan. i elektryczne. Budziki świecace i paryskie vog. repetiery. 1965 100 1

Bryndza karpacka

1 kilo po 1 kor. 30 h. 1·20 i 80 halerzy, ser karpacki 1 kilo po 1 kor. 80 hal. Słonina biała solona najgrubsza po 1 K. 72 h. gruba 1 K. 66 h. Smalec czysto wieprzowy po 1 K. 90 h. Sądło stare żółte po 1 K. 96. Szynki wędzone za kilo po 2 K. 20 h. Przy wielkiem odbiorze ceny niższe. Wysyła dziennie dwa razy za zaliczką. Kiefer Leó Kesmark (Węgry). 355 20 3

Na Post!

Badyjanki — Paluszki słone, Paluszki z makiem, Babki wiedeńskie — Babki weneckie — poleca

Józef Siermontowski

Pierwsza fabryka wyrobów cukierniczych w Krakowie ulica Bracka.

MASŁO

deserowe i kuchenne wysyła pocztą Mleczarnia Jana Kędziora w Borzęcinie.

Sanator (Crakovia)

dawniej „Nuntia"

Rynek 9 II. p. — przeprowadza **desinfekcye po chorobach zakaźnych** pod fachowem kierownictwem, tudzież **tępi owady** sposobem nader skutecznym. **Czyści okna, wystawy, zapuszcza posadzki** i t, p. roboty w zakres porządku domowego wchodzące, — **po cenach nader zniżonych.**

Nerwowi

chorzy na żołądek, serce, płuca, oraz ci, którzy cierpią na ezsenność, uczucie trwogi, zawroty, drączkę; epilepsyę, powinni pić codziennie

Rosen'a „Teon"

(herbata posilająca i odżywcza)

1 pudełko K. 2·30, 6 pudełek K. 6·60, 12 pudełek K. 11·— za nadesłaniem pieniędzy z góry franko. Za pobraniem 50 hal, więcej, Aptekarz Phil. Rosen, Sitzendof 85/9 koło Wiednia, Dolna Austrya. 28 0

Dla czeladzi rzemieślniczej

Arcybractwo Miłosierdzia wysłało cyrkularz do przełożonego cechów rzemieślniczych w Krakowie, z wyszczególnieniem warunków, otrzymania stypendyów im. ś. p. X. Biskupa Łętowskiego i ś. p. Walerego Rzewuskiego, na wyjazd dla dalszego kształcenia się w swoim fachu za granicę. Po bliższe informacye, należy się zgłaszać do właściwych cechów. 341 3 2

Dobra kucharka

z dłuższemi świadectwami potrzebna od 1-go kwietnia br. Zgłaszać się do Miejskiego Urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie, pl. WW. Świętych L. 1, 362 3 1

MAGAZYN

Henryka Schwarza

KRAKÓW, ul. Grodzka 13,

poszukuje

zupełnie uzdolnionych krawców damskich.

Suknie wizytowe i spacerowe, kostyumy i paltoty damskie o jaknajlepszem wykończeniu i fasonie, poleca

WIKTOR BROMOWICZ

Krcków, ul. Szczepańska l. Duży wybór w bluzkach i halkach.

Zawiadomienie.

Z dniem 1 marca b. r. **został otwarty chrześcijański Magazyn**

gotowej konfekcyi męskiej

pod firmą

»SZATNIA«

(Spółka z ogr. odpow.) 260 10 4

przy ul. Sławkowskiej l. 14. (vis a vis Grand Hotelu) **w Krakowie.**

Zaopatrzony w bogaty wybór ubrań **marynarkowych, żakietowych, surdutowych i frakowych,** oraz

płaszczy angielskich zarzutek.

Mamy nadzieję że P. T. Publiczność poprze **nowy a chrześcijański tego rodzaju magazyn** tem więcej, że zaopatrzyliśmy go w towar doborowy, a **w cenach przystępny.**

Z poważaniem **ZARZĄD.**

Najpiękniejsze i najtańsze

Drzewa owocowe

krzewy i drzewa ozdobne do parków, rośliny na żywopłoty

oraz wszelkie flance leśne, nasiona drzew leśnych o najwyższej sile kiełkowania poleca 348 5 1

Zarząd Szkółek i Wyłuszczarni nasion w Zassowie pod Czarną (Galicya).

„SAPOMENTOL-MATULI"

najidealniejszy środek przeciw

Sapomentol jest od lat wielu stosowany w szpitalach publicznych i domach prywatnych, a tysiące lekarzy uznało ten środek za doskonały! — Wystrzegać się bezwartościowych falsyfikatów!

ATAKOM PEDAGRYCZNYM, Ischias REUMATYZMOWI MIĘŚNI REUMATYZMOWI STAWÓW NERWOBOLOM I BOLOM KRZYŻÓW MIGRENIE, KŁUCIU W BOKACH OBRZMIENIOM, PORAŻENIOM

wedle poleceń lekarskich.

„Gdzie inne środki terapeutyczne nieodnoszą skutku — tam Sapomentol jest niezbędnym! — Tak orzekli najwybitniejsi lekarze i pisma lekarskie. 357 20

Sprzedaż jedynie w słoikach po cenie 1·40 i 5 K. — Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueryach! Główny skład wysyłkowy i fabryka: **Eug. Matula w Radomyślu Wielkim,** — Po nadesłaniu 1·85 koron wysyła się próbny słoik — opłatnie polecony,



Uznane za znakomite **Aparaty fotograficzne** własnej i obcej konstr

Polecamy, przed zakupnem aparatu nasz podręcznik ułożony przez naszego współpracownika p. Alb. v. Palocsay, znanego zaszczytnie w kołach fot. fachowców, który chętnie udziela wszelkich fachowych wyjaśnień Nasze tanie **„Austria-Kameras"** mogą być kupione w każdym handlu aparatów fotograficznych. Cenniki za darmo.

R. Lechner (Wilh. Müller) c. k. Nadw. fabr. wyrobów fotogr. Fabryka aparatów — Atelier fotograficzne — **Wien. Graben 30 u. 31.**

Składowe [illegible] opewnidene

Fabryka wód miner. sztucznych i specyal. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, l. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Billińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną, oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż częstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

Tylko wtedy prawdziwy gdy trójkątna flaszka zamknięta jest przedstawioną poniżej opaską — drukowaną czarnym i czerwonym kolorem na żółtym papierze.



Dotychczas nieprześcigniony!

W. MAAGER'A

PRAWDZIWIE OCZYSZCZONY

DORSCH

TRAN RYBI

Żółty za flaszkę . . . . . K 2.—

Biały „ „ . . . . . K. 3.—

Od roku 1769 w całej Monarchii austryacko-węgierskiej powszechnie używany.

Przez PP. Profesorów i Lekarzy specyalnie zalecany.

Do nabycia we wszystkich niemal aptekach i drogueryach.

Skład główny i główny dom wysyłkowy dla Monar. austr.-węgier

W. MAAGER, Wiedeń, III./3., Heumarkt 3.

ZUPEŁNIE BEZPŁATNIE!!!

TO NIC NIE KOSZTUJE!!!

Każdy żadający otrzyma BEZPŁATNIE paczkę zawierającą pewny ŚRODEK przeciw REUMATYZMOWI I PODAGRZE.



Zeszpecając defo rmacya rąk podczas zwykłego chronicznego artykularnego reumatyzm u. Typ pierwszy.

Długi czas cierpiałem na REUMATYZM i podagrę, lecz żaden środek nie przyniósł mi najmniejszej ulgi, lekarze zaś uważali chorobę mą za nieuleczalną. Po upływie pewnego czasu udało mi się zestawić lekarstwo z 5 nieszkodliwych części i używając środek ten bardzo krótki czas, zdołałem wyleczyć się zupełnie. Następnie probowałem dawać to samo lekarstwo mym znajomym i sąsiadom, cierpiącym na reumatyzm, jak również chorym leczącym się w szpitalach na tę chorobę, a osiągnięte rezultaty wprost zdumiewały najpoważniejszych lekarzy, którzy przyznali że wynaleziony przezemnie środek leczniczy jest najpewniejszy przeciw tej chorobie.

Od tego czasu zdołałem zapomocą tego środka wyleczyć już setki osób, które sktkiem choroby tej stały, się niedołężnemi kalekami, nie mogącemi ani jeść, ani ubierać się bez pomocy drugich; z tych, wielu w wieku lat 60 do 75, cierpiących na REUMATYZM od lat 30. Jestem tak pewien skutecznego działania tego środka leczniczego, iż postanowiłem rozesłać bezpłatnie kilkaset paczek, aby dać możność licznym zastępom chorych skorzystać zeń.

Jest to środek cudowny i nie ulega żadnej wątpliwości, iż chorzy których lekarze na kuracyi w szpitalach uważają za nienleczalnych mogą być zupełnie wyleczeni. PROSZĘ ZWRÓCIĆ UWAGĘ NA TO, IŻ NIE ŻĄDAM ŻADNEGO HONORARYUM, lecz proszę tylko zakomunikować mi, iż W. P. życzy sobie otrzymać bezpłatnie paczkę tego środka leczniczego na próbę, wymieniając nazwisko swe i dokładny adres w języku polskim. O ile środek ten okaże się potrzebny w większej ilości, to zaznaczam, iż cena tego jest bardzo umiarkowana. Nie pragnę, bynajmniej zbogacić się, przeciwnie zaś pragnę tylko aby wynalazek mój przyniósł największą ulgę cierpiącym na tę chorobę.

Proszę zwracać się na kartach pocztowych ofrankowanych marką 10 hal. (Listy 25 hal.) do M. E. Trejser, 157.

BangorHouse, Shoe Lane, E. C., London, England. 1400 13

POLECAMY

w interesie smakoszy dobrej kawy

Franck'a Enrilo

jako dodatek do kawy ziarnistej i jako środek zastępujący ją. **Zamiast kawy figowej lub też jakich innych słodkawych domieszek** należy wziąść tylko odrobinę: 2 pełne łyżki stołowe wystarczają na 1 litr wody.

Otrzymany smak będzie wprost zadziwiający!

Szczepy szlachetnych drzew owocowych

do nabycia 366 5 1

w Zakładzie sadowniczym Rady powiatowej w Wieliczce

Ceny bardzo przystępne. Cenniki na żąganie darmo i opłatnie. Telefonu Nr. 24.

Oestrreichische Familien & Moden-Zeitung.

Najlepsze i najtańsze illustrowane czasopismo poświęcone sprawom

gospodarstwa domowego i rodziny

z 9-ma cennymi dodatkami.

Tygodniowo 1 zeszyt po 24 halerzy

z przesyłką pocztową K. 3·20 kwartalnie.

Gotowe do użycia formy po 20 hal. dla naszych abonentów.

Wybitny organ dla ogłoszeń na Austro-Węgry. — Numera okazowe darmo i opłatnie.

Zamawiać można we wszystkich księgarniach lub wprost w Administracyi w Wiedniu I., Dominikanerbastei 10.



ZAKŁAD ARTYST.-KAMIENIARSKI BRACI TREMBECKICH

w Krakowie, Rakowicka l. 7. (dom własny). Telefon 462.

Podejmuje się wykonywania wszelkich robót w zakres ten wchodzących a w szczególności grobowców i pomników tak w miejscu, jak na prowincyi. Poleca wielki wybór gotowych pomników piaskowych, marmuru i granitu.

„WEŁNY"

Ostatnie nowości wiosenne

na suknie, kostyumy, szlafroki i bluzy

już nadeszły.

Marya Prauss,

Kraków, Rynek gł. l. 7. Tel. Nr. 132.

Ceny konkurencyjne

Administracya Dóbr Zator

ma do sprzedania

KARPIE królewskie

szybko rosnące lustrzenie dwuletnie (kreczki) na wiosenną obsadę stawów. 335 6 1

Zarząd pasieki Ant. Krainskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła w 5-kilowych blaszankach. wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipcowy w cenie 7 kor. 50 h. a wyborny miód lipcowy w cenie 8 koron. Wysyła również miody pitne wyszczególnione na kilku wystawach, tak stołowy kasztelański. królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 koron 40 hal. do 6 kor. 70 h. cenniki na żądanie franko.

Poszukuję pokoju

suchego i słonecznego od 1 kwietnia. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" dla „Nauczycielki". 380 0

Biedny krawiec

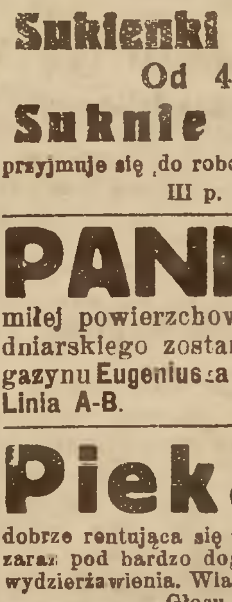
chory na oczy, obarczony 5-giem małoletnich dzieci, prosi o wsparcie. Zgł. do Adm. „Głosu Narodu" dla Dęb.

Rutynowana Francuzka

poszukuje lekcyi konwersacyi, gramatyki, literatury; przyjmie także lekcyę za obiad. Oferty ul. Morgensterna l. 195 sub. Deguenler I. piętro Nr. 11.

Stara matka

z chorą córką proszą o wsparcie. Karmelicka 22 W. P.



BUDZIK z głosem dzwonów wieżowych

najlepszej sorty, z 30 godzinnym, co pół godziny bijącym werkiem, z donośnymi dzwonkami pięknie politurowaną oprawą, o średnicy 30 cm. z tarczą wykład. szkłem z 3-ma złoconemi wagami, z 3-letnią pisemną gwarancyą **tylko koron 6·60.** z tarczą świecącą w nocy tylko K. 7·20 Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona, lub zwrot pieniędzy. Wysyłka za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem kwoty przez Pierwszą fabrykę zegarków

HANNS KONRAD

c. i k. Dost. Dworu w Brüx Nr. 3538 (Czechy) Katalog główny z 3.000 rycin na życzenie każdemu darmo i opłatnie. 1452 10 1

Od 1 korony

Sukienki dziecinne

Od 4 koron

Suknie damskie

przyjmuje się do roboty: ulica Grodzka 18 III p. front.

PANIENKA

miłej powierzchowności z działu modniarskiego zostanie przyjętą do magazynu Eugeniusza Smidowicza Kraków Linia A-B. 276 g 2

Piekarnia

dobrze rentująca się w okolicy Krakowa, jest zaraz pod bardzo dogodnymi warunkami do wydzierżawienia. Wiadomość J. B. Administr. „Głosu Narodu".

Najlepszą

dalekonośną broń myśliwską

dostarcza

I. NOWOTNY, Praga,

Ferdinanda 38, III. (Austrya). Polski cennik przy powołaniu się na „Głos Narodu" wysyłam bezpł.

Książki do Nabożeństwa

dla każdego wieku i stanu; a jako najlepsze treścią: „Bądź Wola Twoja", „Cicha Łza", „Życie Katolickie", „Książeczka Kieszonkowa", „Zdrowaś Marya" itd. w oprawach skromnych i ozdobnych. **Obrazy** artystyczne, **„Stacye Drogi Krzyżowej"** na płótnie i papierze. **Krzyże, lampki, kropielnice, kwiaty** metalowe na ołtarze i **świece.** Poleca po cenach najniższych:

K. ZAJĄCZKOWSKI, Kraków, Pl. Maryacki 8.

Największy handel obrazów i dewocyonali.

Imieniem Spółki komandytowej właściciele »Głosu Narodu«, Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Stycharski, Drukarnia „Głosu Narodu" (pod zarz. J. R. Dobrzańskiego w Krakowie ul. św. Tomasza 6).

Dodatek do Nr. 67 „Głosu Narodu“ w miejsce Nr. 66.

Klęska Stołypina.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 20 marca.

Ziemstwa na Litwie i kurye norodowościowe.

Petersburg. (Tel. wł.) W Radzie państwa toczyły się w dalszym ciągu obrady nad uchwalonym przez Dumę projektem ziemstw dla Litwy i Rusi. Z posłów polskich przemawiali: Ksawery hr. Orłowski i p. Józef Meysztowicz, krytykując projektowane kurye narodowościowe, przesądzające z góry absolutną przewagę Rosyan w Ziemstwach.

Przeciwko kuryom również przemawiali: Zinowjew i Kowalewskij.

Pod koniec obrad prezes rady ministrów Stołypin oświadczył, że uważa kurye w projekcie ziemstw za przedmiot doniosłości państwowej pierwszego rzędu. Rząd nie może dążyć do tego, ażeby państwo było amalgamatem narodowości. **Państwo powinno być rosyjskiem. Zywiołowi rosyjskiemu powinno ulegać wszystko** (!).

Prezes ministrów zakończył słowami:

„A teraz, panowie, rozstrzygajcie“!

Stołypinowi odpowiadał Jan hr. Olizar, dowodząc, że rząd uzdolniony powinien dążyć do zadowalania uzasadnionych potrzeb wszystkich.

Poddano sprawę pod głosowanie. **Większością 92 głosów przeciwko 68 projektowane kurye w ziemstwach Litwy i Rusi odrzucono**

Wobec oświadczenia Stołypina projekt ziemstw prawdopodobnie wprowadzony na Litwie i Rusi nie będzie.

Wynik powyższy głosowania sprawił na Stołypinie widocznie wrażenie przygnębiające. Wszyscy uważają to za osobistą wielką porażkę dla Stołypina i jego polityki.

Petersburg. (Tel. wł.) Odrzucenie przez radę państwa kuryi narodowościowych w projekcie ustawy ziemskiej dla Litwy i Rusi — prasa wszelkich odcieni poczytuje za doniosłe wydarzenie polityczne.

„Swiet“ przewiduje, że upadnie cały projekt i stwierdza, że głosowanie wywarło wrażenie przygnębiające wśród nacyonalistów w Dumie państwowej.

„Riecz“ w artykule wstępnym daje wyraz przekonaniu, iż odrzucenie projektu kuryi nastąpiło jedynie dlatego, że gabinet Stołypina traci wpływy i znaczenie. — Być może, że ten gabinet upadnie jeszcze nie prędko, lecz jego trwałość jest poważnie zachwiana.

„Nowoje wremia“ w krótkiej notatce wyraża ubolewanie, że w Radzie państwa nie zwyciężył wzgląd na interes państwa (!).

Stołypin ustępuje?

Petersburg. (Tel. wł.) W pewnych sferach obiega tu pogłoska, że prezydent ministrów Stołypin w najbliższym czasie **ustąpi**, a miejsce jego zajmie obecny **minister rolnictwa**.— Przyczyną ma być klęska, jaką Stołypin poniósł w Radzie państwa. Jeden z członków Rady państwa z prawicy był na posłuchaniu u cara i oświadczył, że o ile sobie tego car życzy, prawica będzie za tym wnioskiem głosować. Na to car oświadczył, że nigdy takiego życzenia nie wypowiadał.

Nadużycie powagi cara oburzyło prawicę, a zarazem carowi zwróciło uwagę na machinacye, jakiemi posługuje się Stołypin, aby utrzymać większość rządową w Radzie państwa.

Od siebie dodajemy, że pogłoski o ustąpieniu Stołypina pojawiają się bardzo często. Zdaje się, iż one są echem pewnych sfer, — które mają gotowego kandydata na prezydenta ministrów, mianowicie obecnego min. skarbu **Kokowcewa**.

Petersburg. (Tel. wł.) Z powodu upadku rezolucyi o ziemstwach proponowanej przez Stołypina poprzednia wiadomość o jego dymisyi zdaje się potwierdzać. Jako jego następcę, wymieniają **byłego ministra spraw wewn. Durnowa**. W razie, gdyby istotnie Durnowo przyszedł do władzy, byłby to powrót do absolutyzmu, gdyż jest on mężem zaufania prawicy i „istinno-ruskich“.

Nowa afera szpiegowska.

Hamburg. (Tel. wł.) Policya kryminalna wpadła na ślady **nowego szpiegostwa na rzecz Anglii**. Zauważono mianowicie, że od 6 miesięcy pojawił się w Hamburgu Anglik, który zbyt często odbywał podróże między Hamburgiem, Bremą, Kuxhafen i Bremerhafen. Szukał on sposobności nawiązania stosunków z różnami osobami, zwłaszcza zaś z technikami zatrudnionymi w wielkich warsztatach okrętowych, gdzie się buduje okręty wojenne dla Niemiec. Istotnie też udało mu się w Hamburgu takie stosunki nawiązać. Zapoznał się mianowicie z dwoma technikami.

Policya od szeregu tygodni wzięła wszystkich trzech pod ścisły nadzór. Wczoraj po południu aresztowano wszystkich trzech. — Podczas rewizyi znaleziono przy owym Angliku **szereg dat odnoszących się do budowy okrętów**. Daty te były mniej ważne, policya jednak obawia się, iż zdołał on do Anglii przesłać już bardzo ważne daty odnośnie do nowych okrętów niemieckich. Anglik przyznaje, iż zbierał pewne daty, ale oświadcza stanowczo, iż zbierał je dla własnego użytku, nie zaś dla szpiegostwa.

Sprawa ta rozgorycza bardzo prasę niemiecką, bo stanowi dowód, jej zdaniem, że Anglia bacznie śledzi budowę nowej floty niemieckiej. Dzienniki uważają całą aferę za dowód nieprzyjaźni Anglii wobec Niemiec.

Z polityki światowej.

Energiczne kroki Diaza.

Nowy Jork. ((Tel. wł.). Nadeszły wiadomości, że Diaz zdecydowany jest zastosować znacznie energiczniejsze środki przeciw powstańcom. **Część wybornego garnizonu miasta Meksyku otrzymała rozkaz wymarszu na północ przeciw powstańcom.** Prezydent spodziewa się, że zadawszy klęskę wojskom powstańczym, będzie mógł rozpocząć pertraktacye o kompromis z przywódcami powstania.

Chiny i Rosya.

Londyn. (T. B.) „Times“ donosi z Pekinu: Rząd chiński wczoraj wręczył odpowiedź na ostatnią notę rosyjską. Odpowiedź zredagowana w duchu przyjacielskim i pojednawczym przyznaje Rosyi prawo zamianowania konsula w Kobdo, przyznaje rosyjskim poddanym prawo wolnego handlu w Mongolii i innych okolicach położonych poza wielkim murem oraz na północy i na południu od wzgórzy Tienszan. Co do importu herbaty chińskiej z Rosyi oświadczają Chiny, że podług istniejącej ustawy herbata jest własnym produktem Chin i nie można jej wprowadzać napowrót do Chin w celu sprzedania.

Przesilenie gabinetowe we Włoszech.

Rzym. (Tel. wł). Upadek gabinetu Luzzattiego w sprawie reformy wyborczej, nie był tak bardzo efektowny. Porządek dzienny rządowy uzyskał większość w Izbie, nie poparli go tylko radykali, którzy dotychczas stale głosowali z rządem. Ministrowie Sachi i Credaro podali sie zaraz do dymisyi i wręczyli ją Luzzattiemu. Luzzatti, otrzymawszy ich dymisyę, zgłosił sam swoją.

Dzisiaj lub jutro zostanie utworzony nowy gabinet, na czele którego stanie prawdopodobnie Giolitti. Prasa podnosi, że od 1901 roku upadło we Włoszech 11 gabinetów. Jest to zużywanie się szybkie polityków włoskich i wskutek tego w parlamencie nie dają się przeprowadzić żadne reformy.

„Popolo Romano“ donosi, że Giolitti otrzyma w najbliższym czasie misyę utworzenia gabinetu, choć nie wykluczone jest, iż misyę tę otrzyma powtórnie Luzatti. „Popolo“ zarzuca jednak Giolittiemu, że prowadzi podwójną grę, popierając z jednej strony rząd, a z drugiej obalając go.

Telegramy.

Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 20 marca.

Z gal. Tow. gospodarskiego.

Lwów. (T. B.) Po nabożeństwie w katedrze rozpoczęło się w sali Muzeum technicznego Walne zgromadzenie Rady ogólnej gal. Tow. gospodarskiego. Delegatów przybyło 250, nadto szereg gości. Obrady otworzył ks. Witold Czartoryski, poczem im. krakowskiego Tow. rolniczego przemawiał Zdzisław hr. Tarnowski, im. Rady pow. we Lwowie wicepr. Baczewski, im Wydziału krajowego w zastępstwie hr. Badeniego, który wyjechał w sprawach urzędowych, wicemarszałek Dr Pilat. P. Lisowiecki przedstawił sprawozdanie zarządu, poczem rozwinęła się dyskusya. Pierwszy zabrał głos p. Kozłowski.

Rozszerzenie gub. chełmskiej.

Petersburg (Tel. wł.) Komisya chełmska rozpoznawała części wydzielone z powiatów: konstantynowskiego i radzyńskiego. Postanowiono wyłączyć z Król. Polskiego szereg gmin w myśl projektu Czichaczewa rozszerzającego granice wydzielenia, projektowane przez rząd.

Z obozu czeskiego.

Praga. (T. B). Komitet wykonawczy party młodoczeskiej odbył wczoraj posiedzenie, na którem poseł Skerda zdał sprawę z sytuacyi w Sejmie, a poseł Kramarz z sytuacyi w Radzie państwa. Po dłuższej dyskusyi skonstatowano jednogłośnie, że stanowisko posłów czeskich wobec rządu nie może być inne, jak opozycyjne.

Oryginalny dowód uznania.

Budapeszt. (Tel. wł.) Cesarz w oryginalny sposób dał dowód przyjaźni byłemu prezydentowi ministrów bar. Fejfrvary'emu. W 78 r. jego urodzin przybył do Budapesztu specyalny **kuryer cesarski**, który przywiózł bar. Fejervary'emu **kosz fiołków**, wśród których było odręczne pismo cesarskie z serdecznemi życzeniami.

Lichwiarski proces.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzisiaj rozpoczął się w Wiedniu proces karny przeciw Fr. Reicherowi, zwanemu „królem lichwiarzy“.

Od szeregu lat zajmował się udzielaniem lichwiarskich pożyczek arystokratom, z czego ciągnął ogromne zyski. Sam władzom podatkowym podał jako swój dochód 200 tysięcy koron rocznie. Żył bardzo zbytkownie. grał na giełdzie. Przed rokiem zniknął Po zniknięciu wszczęto dochodzenia. Okazało się, że fałszował weksle, nadużywając zaufania tych bankierów żydowskich, którzy powierzali mu swe kapitały do operacyj finansowych lichwiarskich. Pokazało się także, że zostawił **2 900.000** kor. długów. Przez pewien czas nikt nie wnosił przeciw Reicherowi doniesienia. Kiedy jednak zmarł krewny jego bankier Reicher i pozostawił czworo dzieci, masa spadkowa upominiała się u Reichera o zwrot pieniędzy przez zmarłego mu powierzonych.

Odszukano go w Hiszpanii i sprowadzono do Wiednia. Zaciekawienie budzi kwestya, czy na procesie wyjdzie na jaw, kto był bankierem lichwiarza. — Opowiadają że miał nim być pewien profesor uniw. wiedeńskiego.

Dziesięcioletni oficer.

Monachium. (Tel. wł.) Ks. regent Bawarski obchodził szczególną uroczystość rodzinną. Z okazyi jego 90 rocznicy urodzin prawnuk jego ks. Luitpold, dziesięcioletni chłopczyk, został zamianowany podporucznikiem.

Turecko-bułgarska umowa.

Konstantynopol. (T. B.) Turecko bułgarska prowizoryczna umowa handlowa została sankcyonowaną.

Trzęsienie ziemi.

Marmorosz Sziget (T. B) W nocy z soboty na niedzielę odczuto w okolicy 4 krotne trzęsienie ziemi, które jednak nie wyrządziło żadnej szkody. Ludzie w kilku miejscowościach opuścili mieszkania i przepędzili noc pod gołem niebem.

O wina szampańskie.

Ay. (Francya). (T. B.). Związek syndykatów winiarzy uchwalił wczoraj po bardzo burzliwej dyskusyi przeszkodzić dojściu do skutku ustawie o przyłączeniu okolic winnych Aube do Szampanii, ewentualnie zagrozić odmówieniem płacenia podatków.

Wyścig awiatyczny.

Rzym. (Tel. wł.). Celem uczczenia wystawy w Rzymie urządzony zostanie bieg awiatyczny aeroplanami Paryż-Rzym.

Ruch wyborczy.

Ruch wyborczy w naszem mieście rozwija się równie anormalnie i »dyskretnie«, jak przy każdych wyborach do Rady gminnej. Sztuczna i zacofana ordynacya wyborcza, oddała cały akt wyborczy w ręce zarządu miejskiego, który tu zastępuje wcale skutecznie we wszystkich niemal kuryach funkcye Wielkiego Elektora, nominując kandydatów według swego upodobania i zgodnie ze swojemi specyalnemi interesami. W kuryi I. tak zw. inteligencyi, pewne ożywienie wniosła akcya »Ekonomicznego Związku urzędników«, który stanął na podstawie apolitycznej i oddalił się znowu zupełnie od stronnictw istniejących. Akcyę tę powitaliśmy życzliwie tylko dlatego, ponieważ uważaliśmy ją jako pewien protest przeciwko narzucaniu kandydatów ze strony klik rządzących i pierwszą próbę wyemancypowania wyborów koła I. od liberalno żydowskiej dyrektywy. Nic też dziwnego, że przeciwko »Związkowi« a zwłaszcza przeciwko jego prezesowi, wystąpiła »N. Reforma« z całą gwałtownością, czując bardzo słusznie, że »Związek« atakuje przedewszystkiem pozycye jej przyjaciół politycznych. To też organ liberalny wystąpił nawet z rozmaitemi osobistemi inwektywami, i wytężył wszystkie siły, aby akcyę »Związku« rozbić lub przynajmniej rozdwoić. Własną siłą liberali nie potrafiliby wiele zdziałać, — dopiero interwencya Dra Lea, który nie chce liberałów »do muru przycisnąć«, ale pragnie tylko dać im taką nauczkę, aby raz na zawsze zaniechali opozycyi przeciwko jego osobie poskutkowała.

Więc pod wysokim patronatem p. Prezydenta przyszedł do skutku kompromis, zapewniający grupie liberalnej dwa mandaty na 10.. Ze strony »Związku« jest to niezawodnie ustępstwo znaczne z pierwotnego zasadniczego stanowiska; ze strony liberałów jest to kompromitująca abdykacya. Najfatalniej jednak wyjdzie na tem »N. Reforma«, która będzie musiała poprzeć 8 kandydatów urzędniczych a między nim p. Bilińskiego, piętnowanego niedawno przez nią jako »karyerowicz«, — »analfabeta polityczny«, — »narzędzie reakcyi« i t. p.

Niema to jak polityczna konsekwencya i uczciwość.

Kompromis ten byłby dla nas zupełnie obojętny, gdyby nie obawa, że jeden z dwóch mandatów oddanych liberałom będzie obsadzony przez żyda. Gdyby tak było istotnie, nasi urzędnicy powinni bezwarunkowo kandydaturę tę, sprzeczną z ich uczuciami i zapatrywaniami, odrzucić. Inaczej naraziliby się sami na zarzut braku konsekwencyi i odwagi cywilnej.

Wiec publiczny w Nowej Wsi Narodowej.

Wczoraj odbył się w Nowej Wsi Narodowej wiec przy udziale 60 wyborców. Przewodniczył p. Stan. Steczkowski, sekretarzem był p. E. Kanaś.

Wiec rozpoczął się referatem Dr Eug. Słotwińskiego p. t. „O rozwoju autonomii i samorządu“. Referent zakończył je poleceniem kandydatury Dra Karola Krzetuskiego. Tak referat jak i zaleconą kandydaturę przyjęto dość chłodno.

W dalszym ciągu przemówił p. Janas, który uderzył na praktyki dawniejsze, kiedyto napitkiem i poczęstunkiem jednano sobie głosy, dziś wyborcy nie pójdą na takie argumenty.

P. Sarnecki interpeluje dotychczasowego przedstawiciela dzielnicy Dra Krzetuskiego, dlaczego nie interweniował gdzie należało, aby Magistrat naprawił zaraz bruki, popsute przy zakładaniu przewodów, dlaczego nie zajął się sprawą szkół, które podobało się władzy tak urządzić, że dziś sześcioletnie dzieciaki muszą brodzić błotem, aby się nieprzystępnemi drogami dostać z Czarnej wsi do Nowej Wsi, Łobzowa, lub też odwrotnie.

Dr Krzetuski skreślił ogólnikowo swoje *credo*, — powołując się na swój program, wygłoszony w czasie poprzedniego ubiegania się o mandat.

P. Rosenzweig, syn szynkarza, socyalista popierał kandydaturę Dr Krzetuskiego. Wezwał też kandydata do oświadczenia się, że gdyby do miejskiej ordynacyi wyborczej nie przyjęto zasady o 4 przymiotnikowem głosowaniu, poprze on wnioski jakie postawi Daszyński.

P. Strużyński zabierając głos oświadcza, że przybył na wiec tylko jako słuchacz. Ponieważ jednak p. Rosenzweig wystąpił z inwektywami przeciw kandydaturze p. Bujasa, widzi się zmuszonym zaprotestować przeciw podobnemu postępowaniu. Mówca stwierdza, że ludzie dobrze wychowani i chcący uchodzić za inteligentnych, nigdy nie wystąpią w podobny sposób przeciw osobom nieobecnym, które się obronić nie mogą; nawet w czasie akcyi wyborczej zachowa takt i przyzwoitość, człowiek rzeczywiście inteligentny. Protestuje mówca przeciwko brutalnemu powiedzeniu, że p. Bujas tylko dla osobistych celów ubiega się o mandat, takie brzydkie insynuacye nie zaszkodzą p. Bujasowi, ale i p. Dr Krzetuski pewnie nie będzie wdzięczny za podobny sposób popierania jego kandydatury. Zwracając się zaś do wyborców mówi mówca: Zeszliście się w sprawie wyboru waszego zastępcy do Rady miejskiej — zgłasza się 2 kandydatów, z jednej strony inteligent Dr K. Krzetuski z drugiej pan T. Bujas. Chyba nad wyborem długo namyślać się nie będziecie. Panowie jesteście rękodzielnikami, robotnikami i posiadaczami małych realności, a jako tacy wiecie. kto wam jest bliższy. Ja jako rękodzielnik wychodzę z tego stanowiska, że się dzieje krzywda, — inteligencya i wielka własność ma większość mandatów, rękodzielnicy bardzo mało.

Wobec tego, że rękodzielnik zna nasze potrzeby, nasze bóle i niedomagania, wybrać należy rękodzielnika. Jako rękodzielnicy będziecie chyba wiedzieli, jak wypełnić wasze karty wyborcze.

Przy głosowaniu za wnioskiem p. Rosenzweiga o 4 ro przymiotnikowem głosowaniu, ewentualnie o podporządkowaniu się naszego reprezentanta pod komendą Daszyńskiego, nie podniosła się ani jedna ręka.

Współpracownicy rządu rosyjskiego.

Otrzymujemy następujące uwagi:

Narzekają w Królestwie Polskiem na brak swobody prasy, na ciągłe kary, grzywny i więzienie za przewinienie prasowe; oto wyjątek z „Kuryera Lubelskiego“, z którego możnaby sądzić, że swoboda prasy jest dość znaczna.

S k o n f i s k o w a n o !

W Austryi całej, jak wiemy, wolność druku jest prawie zupełna, niemniej sądzimy, że autor takiego artykułu, jak cytowany dziennik, który go drukuje nawet bez czyjego bądź starania, miałby sobie przez prokuratora wytoczony proces **kryminalny** o obrazę religii. Wystawmy sobie coby się działo, gdyby jakibądź dziennik poważył się coś podobnego o Talmudzie powiedzieć; Europa zatrzęsłaby się w swoich posadach od krzyków oburzenia i żądania przykładnego ukarania śmiałka, który podobne rzeczy odważa się pisać.

Ale w całem Królestwie wolno tak pisać na Kościół katolicki. Za najmniejszą krytykę maryawityzmu z ambony lub w dzienniku surowe kary administracyjne i sądowe, ale Kościół katolicki można i wolno lżyć bez żadnych granic. Oto sposób, w jaki stosuje się w Rosyi ukaz tolerancyjny: przed ukazem autor takiego artykułu byłby się dostał do więzienia, a Kowalski et consortes z mateczką albo bez niej do klasztoru. Dziś się biskupów nie wywozi ani do Rzymu jeździć nie zakazuje się, i księża mogą do drugiej parafii bez paszportu jeździć, ale nienawiść prawosławia do Kościoła katolickiego zawziętsza niż kiedykolwiek czego dowodem i sprawa Chełmszczyzny, która ze strony politycznej jest dla Rosyi tak błahą, że mówić o niej nie warto, a znaczenie ma tylko jakieś dla cerkwi i dlatego ją taki Eulogiusz prowadzi.

Oprócz tej nienawiści do katolicyzmu jest i myśl inna; głównie od powstania 1863 Rosya naśladuje dawną Austryę, ale ją też i przewyższyła w stosowaniu godła: „divide et impera“, Ostatnimi czasami ten instrument się trochę stępił dzięki inicyatorom uświadomienia ludu, probuje się więc innego narzędzia i nietylko probuje, ale szczodrze używa, a nazwa jego „corrumpe“. Prostytucya i pornografia ryciną, teatrem, kabaretem i romansem prędzej protekcyi niż prześladowania doznają, a na Kościół katolicki wolno plwać i oczerniać go co się zmieści, ale wara na maryawityzm i prawosławie pisać. Skutki dobre; Warszawa liczy przeszło ośmnaście tysięcy regestrowanych prostytutek tj. stosunek o wiele wyższy niż Londyn lub Paryż, ale za to brakuje koło tysiąca szkół

ludowych i około pięciuset księży! co do tych ostatnich możnaby może powiedzieć: że to z braku powołań i co prawda do zbytku ich niema; naturalnie że czytanie Tołstoja, Dostojewskiego, Mereżkowskiego itd. przez studentów do pewnego stopnia przymusowe, bo egzamin z literatury bardzo surowy, nieprzyczynia się do rozwijania powołań duchownych, ale gdy są, rząd drzwi od seminaryów przymyka, twierdząc, że tyle księży niepotrzeba.

Skutki dobre, bo za 1910 Warszawa sama chlubić się może z 700 samobójstw; skutki dobre, bo wzięto w 1910 r. w Warszawie do wojska więcej żydów niż katolików, a czemu? Bo u katolików prawie same jedynaki, którzy według ustawy służbie wojskowej niepodlegają. O morderstwach i bandytyzmie już niemówię, bo pod tym względem trzyma Królestwo niestety światowy rekord.

Skutek dobry, ale też i współpracownicy z rządem świadomi czy nie, w skutku to różnicy nierobi, bardzo dzielnie z naszej strony, a jak się nazywają wiadomo wszystkim; wyłonił się i na prowincyi taki, którego eluku bracyę zacytowaliśmy powyżej. Snać mu laury warszawskich mistrzów pióra spać nie dają i chciał pokonać co umie, ale mu nawet Eulogiusz telegraficznie niepowinszował boby go było wstyd; pocichu się zapewne raduje; my nie!

Intencye rządu przynajmniej lokalnego (i głównie do niego się nasze uwag sięgają) bardzo widoczne; kiedy, jak próbują, od pół wieku, nieudaje się Polaków zruszczyć, trzeba ich, przepraszam za wyrażenie ugnoić. Powinszować tej roboty polskim współpracownikom, tym razem Kuryerowi lubelskiemu, choć to mały pionik! *C.*

Do Wyborców Krowodrzy.

Od grona poważnych zwolenników walki z pijaństwem otrzymujemy następującą odezwę, którą ze względu na ważność sprawy najchętniej umieszczamy.

Odezwa!

Odwiecznym a strasznym wrogiem naszego życia społecznego i narodowego jest pijaństwo. Dzięki niemu szpitale i więzienia są przepełnione, dzięki niemu tysiące dzieci rzuconych jest na pastwą ulicy, stając się ofiarami nałogu i zbrodni, dzięki niemu nasz dobrobyt podnieść się nie może, dzięki niemu upadają obyczaje, rozluźnia się rodzina, dzięki pijaństwu nasze święta i niedziele zamieniły się w dnie najohydniejszych występków i zbrodni!

I moglibyśmy dużo jeszcze mówić o skutkach pijaństwa, ale to zbyteczna, wszyscy bowiem aż nadto dobrze o nich wiedzą, ale, niestety, nie wszyscy odczuwają naglącą potrzebę walki z tą okropną plagą. — A ta plaga, niezwalczana coraz bardziej mierzi i plugawi nasze życie, coraz bardziej je zatruwa.

W chwili więc, gdy zbliżają się wybory do rady miejskiej — niech Obywatele Krowodrzy pierwsi wskażą obywatelstwu nietylko gmin podmiejskich, ale i całego Krakowa, że świętym naszym obowiązkiem jest wprowadzenie do rady miejskiej przedewszystkiem takich ludzi, ktorzy dali się już poznać z tego, że ogrom nieszczęść, sprowadzanych na cały kraj przez pijaństwo rozumieją i nad usunięciem tej hańby usilnie pracować będą.

Tylko wtedy bowiem społeczeństwo będzie mogło myśleć o skutecznej walce z pijaństwem, jeżeli do ciał autonomicznych i prawodawczych wysyłać będzie ludzi, zaprawionych już do walki z pijaństwem, ludzi nie związanych żadnymi względami, ani zobowiązaniami z szynkarzami.

Toż to wstyd prawdziwy, że dotychczas magistrat nie rozdał koncesyi szynkarskich! Bo to nie chcą zrażać szynkarzy przed wyborami!

Jeżeli więc nie wybierzemy ludzi, którzy energicznie będą protestować w imieniu całej ludności przeciw zalewowi szynkarskiemu — to taki zalew niewątpliwie nastąpi!...

Pragniemy wszyscy, aby zaprzestano nareszcie powiększać ilość szynków, aby zamykano je w niedziele i święta, aby młodzieży nieletniej nie rozpajano w szynkach; pragniemy tego wszyscy gorąco — dajmy więc tego wyraz, oddając głosy swoje panu Stanisławowi Stączkowi, znanemu ze swej gorącej, wytrwałej pracy obywatelskiej przedewszystkiem nad otrzeźwieniem społeczeństwa.

Ani przez chwilę nie wątpimy, że poprze nas w tej sprawie przedewszystkiem światłe Duchowieństwo.

Nie wątpimy, że poprze nas inteligencya — bo chodzi tu o dobro powszechne, oto, aby stale się odzywał w naszej radzie głos protestu przeciw zalewowi szynkarskiemu.

Nie wątpimy, że poprą nas najusilniej kobiety — bo nikt więcej i lepiej od nich nie uczuwa palącej potrzeby walki z pijaństwem, które, jakżeż często, wydziera im mężów, braci, dzieci, niszcząc jednocześnie i rujnując ognisko domowe.

Nie wątpimy, że gorąco poprze nas nauczycielstwo, bo chodzi tu o walkę z największym wrogiem oświaty.

Nie wątpimy, że poprą nas rzemieślnicy, bo nasze rzemiosło i rękodzieło strasznie cierpi wskutek grasującego pijaństwa.

Nie wątpimy, że poprą nas wszyscy, komu dobro społeczne istotnie leży na sercu!

Pokażmy, że dobro ogółu więcej nas obchodzi, niż interes prywatny! — Pokażmy, że los i szczęście dzieci naszych droższem jest dla nas, niż magistrat i szynkarze!

Kraków, 19 III. 1911.

Nowy monopol socyalistyczny.

„Dzień kobiet“ we Lwowie.

Lwów, 19 marca.

Dzień św. Józefa 19 marca, rozreklamowały dzienniki socyalistyczne Europy, jako święto kobiet, jako dzień przeglądu sił i zdobyczy niewieścich na polu równouprawnienia z mężczyzną. Zwołano wiec i do Lwowa polskiemi i ruskiemi afiszami, wszystkie „towarzyszki“ i „towarzyszy“ na demonstracyjny wiec do sali „Gwiazdy“ przy ul. Franciszkańskiej. Dziwić się jedynie należy, że zarząd tej staropolskiej, rękodzielniczej instytucyi, pozostający pod kuratoryą rodziny ks. Sapiehów, pozwala sobie na wynajmowanie swego lokalu na wiece, na których posłowie i nieposłowie socyalistyczni ośmielają się rzucać gromy na „ciemnotę klerykalizmu“. Należy ostrzedz kierowników „Gwiazdy“ lwowskiej przed podobną, niebezpieczną działalnością, czy też ustępliwością.

Salę „Gwiazdy“ wypełniły wczoraj w ogromnej większości żywioły, jeżeli nie wrogie polskości, to przynajmniej jej obce. Przybyło mnóstwo socyalizujących żydówek, mających na tej widowni najwięcej sposobności do namiętnie przez nie lubianego afiszowania się, a dalej grupy młodzieży ruskiej obojga płci z najbardziej radykalnych obozów. Aż żal patrzyć i słuchać, pod jaki sztandar idą niektóre nasze kobiety polskie — z p. Dulębianką na czele!

Miła zresztą i swojska scenka „Gwiazdy“ zalana została czerwienią sztandarów i najrozmaitszych tablic socyalistycznych; nie było tu najmniejszego kącika dla polskości, dla polskiej kobiety i matki, dla jedynie w jedności nas utrzymującej wiary naszych ojców i praojców. Rozsiadła się natomiast obojętna na to wszystko międzynarodówka i głosiła tak iluzoryczne i bezkrwiste zasady internacyonalnej „jedności“ i walki o prawa proletaryatu, coraz mniej chcącego być zbawionym na modłę socyalistyczną. Jaki był duch zgromadzenia, wywnioskować można choćby z tego, że przewodniczyła „towarzyszka“ Perlmutterówna, zagaiła zebranie tow. Reizesówna, podnosząc, że domaga się rozszerzenia prawa wyborczego, „którego“ mają dotąd tylko mężczyźni, i na kobiety i że to co my tu dziś (w „Gwieździe“) wystawiamy, wystawiają podobne wiece w całej Europie“. Zdaje się więc, że na te wszystkie zgromadzenia w dniu 19 marca pada wielki cień — semickiego nosa.

Bo i odpowiedni referat — wygłosiła Dr Helena Gumplowicz, mówiąc o walce za wolną, niepodległą, ludową Polskę i za wolną, niepodległą i ludową Ukrainę, która dała przecież takie pomnikowe świadectwo swej krwawej sympatyi — dla narodu żydowskiego.....

I jeszcze raz musimy wyrazić serdeczny nasz żal z tego powodu, że hasła równouprawnienia kobiet padały z tak niesympatycznych i do takich nizin ściągających je ust. Na dobitek anektowała sobie jeszcze prawa „walczącej kobiety“ imieniem żydowskich robotnic p. Arnoldówna, imieniem „Ligi wolnej myśli“ p. Miklaszówna, imieniem wreszcie postępowych studentek p. Markiewiczówna. Przemawiał jeszcze socyalista Hankiewicz i poseł Hudec, który w gruntowny sposób przejechał się po katolicyźmie. Twierdził on, że kobiety nasze trzymane są ciągle jeszcze pod wpływem ciemnoty i „klerykalizmu“ i oświadczył, że nie obawia się, by kobiety wniosły ten „klerykalizm, te wsteczne, stare, nierozwinięte jeszcze poglądy“ do życia publicznego...

I to wszystko padało w poczciwej sali „Gwiazdy“! Potem ruszyła ta gromada — wśród ironicznie uśmiechniętej i dojmująco dla „pochodu“ dowcipkującej niedzielnej publiczności, ulicami Lwowa, wśród śpiewów rewolucyjnych, pod nieszczęśliwy tym razem pomnik Mickiewicza, patrzącego z góry na czerwoną falę bankrutującej międzynarodówki... *Al. Ant. W.*

Żydzi przeciw językowi polskiemu.

Niedawno napiętnowaliśmy w „Głosie Narodu“ gwałtowne wystąpienie syonisty Seligera przeciw językowi polskiemu. Podnieśliśmy wówczas, że p. Seliger był tylko wyrazem uczuć większości żydowstwa wobec polskości i wobec Polaków, gdy wzywał swych w półwyznawców do rugowania języka polskiego z domów żydowskich. Że tak jest, że p. Seliger nie jest odosobnionym w swej nienawiści do Polaków, dowodzi następujący fakt, o którym donosi nam nasz korespondent ze Rzeszowa:

Rzeszowska Rada miejska uchwaliła, że na przyszłość każdy obywatel, który będzie się starał o przyjęcie do związku gminnego (o przynależność gminną), ma złożyć oświadczenie, że w mowie potocznej posługuje się językiem polskim i tenże język jako potoczny poda przy spisie ludności. Uchwała ta dowodzi, że Rada miejska rzeszowska rozumie niebezpieczeństwo grożące polskiemu charakterowi Rzeszowa i chce bronić miasta przed Seligerami i innymi syońskimi hakatystami. Obywatele rzeszowscy i kraj cały uznać muszą patryotyczny cel tej uchwały i jej wielkie znaczenie. Zresztą nie wprowadza ona żadnej nowości, bo przecież Rzeszów jest absolutnie polskim, Rusinów tu prawie niema, a żydzi w stosunkach handlowych muszą posługiwać się językiem polskim, jeżeli chcą robić z chrześcijanami interesy.

Tymczasem kilkunastu bogatszych żydów, przeważnie kupców, wniosło protest przeciw tej patryotycznej uchwale Rady miejskiej. Protest ten kończy się następująco: „Wobec tego upraszamy: Świetna Rada gminna raczy powołaną na wstępie uchwałę w zupełności zreasumować i uchylić — ewentualnie w razie nieuwzględnienia tego przedstawienia przedłożyć je jako rekurs właściwej władzy“.

Co na to powie polska ludność Rzeszowa? Czy nadal jeszcze będzie popierać żydowskich hakatystów, wrogów polskości Rzeszowa?

Protest ów podpisali między innymi: Eliasz Wang, Sigmund Wettsy, Samuel Natowicz, Ignacy Wolf, Salomon Kohn, Ciwe Weisman, Alter Horowitz, Edward Lecker, Dr Feliks Hopfen. Kilka podpisów jest nieczytelnych.

Czy jednak i polska ludność Rzeszowa jest bez winy? Czy nie ona wykarmiła i wychowała sobie własnych wrogów?

Precz z [illegible]
[illegible]

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 5 minut 43, zachód przypada o godz. 5 minut 51; długość dnia godzin 12 minut 08.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro we wtorek Benedykta, pojutrze we środę Oktawiana.

Kraków, dnia 20 marca.

Sprawa Syndykatu rolniczego. Nawiązując do onegdajszego naszego sprawozdania z Walnego Zgromadzenia Syndykatu rolniczego i skandalicznego zachowania się dzisiejszego naczelnego dyrektora tej instytucyi wobec naszego sprawozdawcy, zaznaczamy z naszej strony, że może leżeć w interesie osobistym hr. Scipiona, aby o sprawie Syndykatu rolniczego w pismach mowy więcej nie było, ale nie leży bynajmniej w interesie społeczeństwa i stojącej na straży dobra publicznego uczciwej prasy, aby instytucya stworzona ofiarnością klas najbiedniejszych i ciężko pracujących, przeszła w ręce ludzi tych tendencyi i zasług społecznych, co hr. Scipio. Diatego bez względu na to, że temu panu nic nie zależy na opinii naszego dziennika, będziemy pilnie śledzili dalszą społeczną i ekonomiczną robotę p. Karola hr. Scipiona, jako naczelnego dyrektora Syndykatu rolniczego i informowali o niej czytelników pisma, aby społeczeństwo wiedziało, jakiemi drogami instytucya jest poprowadzona, ile dorobi do tych kroci tysięcy, czy nawet milionów koron, które mu ustępujący dyrektor w spadku pozostawił i jak oraz dla kogo ten dorobek zużytkuje. Na razie poprzestajemy tylko na wyrażeniu naszego zdziwienia, że p. naczelny dyrektor w sprawozdaniu swojem o zamknięciu rocznem rachunków nie wspomiał ani słowem o przyjętych po Syndykacie Towarzystw rolniczych zapasach towarów, o przyjętych długach, wierzytelnościach i innych interesach likwidującego Towarzystwa, jak gdyby te sprawy zupełnie do sprawozdania nie należały i na podane w bilansie cyfry nie miały żadnego wpływu. Czy p. naczelny dyrektor sądzi, że to jest także sprawa osobista między naczelnym dyrektorem i prezesem Syndykatu, do której dziennikom wtrącać się nie wolno i o której nawet członkowie Towarzystwa nie wiedzieć nie powinni? Gdyby tak być miało, to postaramy się wyprowadzić go z tego błędu.

Podziękowanie Straży pożarnej. W niedzielę w południe złożył korpus krakowskiej miejskiej straży pożarnej pod przewodnictwem naczelnika p. Nowotnego podziękowanie Prezydentowi m. za przeprowadzenie uchwały Rady m. w sprawie pomnożenia i regulacyi etatu.

Nadto deputacya ta złożyła podziękowanie wiceprez. Drowi H. Szarskiemu, wiceprez. J. Saremu delegatowi Rady miejskiej dla straży pożarnej r. m. W. Suskiemu, oraz dyrektorowi magistratu i naczelnikowi Wydziału Ib.

Mięso argentyńskie. Magistrat zawiadamia, że z dniem 21 bm. tj. od wtorku, ceny mięsa argentyńskiego z części przednich a mianowicie skrajny szponder, mostek i karkowina zniżone zostały z 1 K 28 h na 1 K 12 h za 1 klg. Równocześnie sprzedaż mięsa argentyńskiego na placu Słowiańskim zniesiono, natomiast otwarto trzecią jatkę miejską na Wielopolu — tak, że obecnie sprzedaż mięsa argentyńskiego odbywać się będzie w trzech jatkach miejsk., tj. na pl. Ducha, pl. Jabłonowskich i na Wielopolu.

Z teatru miejskiego. Pani Irena Solska, znakomita artystka, którą Kraków z takim żalem żegnał w sezonie ubiegłym, przybywa w najbliższych dniach i wystąpi w kilku rolach, któremi zachwycała widzów naszego teatru. Na pierwszy występ gościnny obrała p. Solska rolę infantki w „Cydzie“. Corneille'a Wyspiańskiego, którą to rolę miała sposobność studyować wraz z Wyspiańskim, a w której jest żywą inkarnacyą Velasquezowskich obrazów.

* * *

Z powodu braku miejsca recenzyę z sobotniej premiery („Hippolitos Fedra“ Eurypidesa) odkładamy do numeru jutrzejszego. Na razie zaznaczamy, że publiczność przyjmowała owacyjnie świetną grę głównych wykonawców pp. Wysockiej (Fedra), Sosnowskiego (Tezeusz) i Józefa Węgrzyna (Hippolitos).

Wyprowadzka Melpomeny. Teatr ludowy zakończył wczoraj swój sezon zimowy i równocześnie wyprowadził się z „przybytku pod końskim łbem“, gdzie od lat kilku pielęgnował, jak mógł i jak umiał, sztukę ludową. Zamilkła ta prymitywna, a przecież tak przez „ludową“ publiczność lubiana scena, której szczytnem zadaniem było „przemawiać do serca narodu“. Ujeżdżalnia przy ul. Rajskiej opustoszeje, artyści rozlecą się na wszystkie strony, a po widowni, gdzie tysiące widzów frenetycznie oklaskiwały „Krowoderskich zuchów“ gonić będą konie z tatersalu p. Targowskiego. Możnaby uważać taki obrót rzeczy za profanacyę w świątyni „sztuki“, gdyby nie świadomość, że raczej dotychczasowe przebywanie teatru w ujeżdżalni było profanacyą samej sztuki...

A może właśnie wyprowadzenie się Melpomeny z ujeżdżalni przyspieszy budowę przybytku sztuki dramatycznej ludowej! Może Kraków ludowy nie będzie już musiał dla wysłuchania sztuki narażać się na przeziębienie w zimie, na uduszenie z gorąca w lecie, a na niewygodę zawsze.

Ostatnią premierą śp. teatru p. Rygiera była „Sprawa kobiet“, komedya Bałuckiego. Sobotnie premierowe przedstawienie przyjęte zostało bardzo przychylnie przez liczną publiczność. S tyra Bałuckiego na wybujałości ruchu emancypacyjnego kobiet była bardzo aktualną ze względu na wczorajszy „dzień kobiet“. Główna rola emancypantki (panny Flory) zyskała w pannie Kolman doskonałą interpretatorkę pełną temperamentu w rezonerstwie, w ruchach i nawet stroju. P. Kolman bowiem pojawiła się w *jupe culotte*. Poprawną i miłą Zosią była p. Gerda Falkenried Artystka ta dla której właściwszem polem są role dramatyczne, okazuje także w komedyowych kreacyach dużo inteligencyi, wspomaganej usilną pracą. Również inni artyści grali poprawnie, jak p. Żarlińska, Szku-

---

Santiago Rusinôl.

Z cyklu p. t. („Wieś uśpiona“).

Zawiadowca.

Jedyną istotą, świadczącą we wsi naszej o postępie cywilizacyi, który dokonywa się w życiu współczesnem, jest zawiadowca kolejowy, nieszczęsna ofiara urządzeń administracyjnych. Gdybyż akcyonaryusze, dający pieniądze na układanie szyn po przez drogi i pola, wiedzieli, ile ofiar będzie na stacyach rozrzuconych tu i owdzie wzdłuż toru! Gdybyż przypuszczali to chociaż, zawahaliby się może, brani bowiem poszczególnie, nie są w rezultacie złymi i nie mają okrutnych instynktów. Lubią tylko zbierać grosze i stąd grzeszą zbiorowo.

Trzeba bo istotnie rezygnacyi anachorety, by pędzić dni istnienia w którem ś z tych domostw, które są w rzeczywistości poczekalniami. Trzeba wielkiej miłości i wielkiej zarazem pogardy życia, by zakopać się przedwcześnie w podobnej kazamacie, gdzie jedynym bogiem jest regulamin. Zbudowała ją proza życia; z okien widać dwie linie relsów, biegnące jednostajnie na prawo i na lewo, by oko nie mogło spocząć nigdzie. A jednak w tem więzieniu nie zamykają żadnego zesłańca. Przeciwnie zgoła, umieszczają w niem szefa stacyi, człowieka pewnego i prawego, korzystającego z ogólnego zaufania. Człowieka, który jest jednym z trybów machiny administracyjnej i pobiera pensyę ubogiego plebana wiejskiego, gdy powinien być wynagradzany jak arcybiskup w stosunku do abnegacyi, jaką musi wykazywać.

Gdy zawiadowca przybywa na nowe miejsce pobytu, otrzymuje mieszkanie na pierwszem piętrze domu. Zapoznaje się ze zwrotniczym i z posługaczem stacyjnym, jedynemi istotami, z którem i będzie obcował — ze swymi „towarzyszami milczenia“, poczem odbywa wespół z nimi inspekcyę zabudowań. Wszystkie stacye urządzone są według wspólnego modelu i ktokolwiek widział jedną z nich, widział już wszystkie. Na pierwszem piętrze w mieszkaniu szefa jadalnia, gdzie apetyty stosują się z pewnością do przepisów regulaminu, kuchnia, nawodząca wnet myśli o oszczędności, sypialnia, gdzie godziny snu ściśle są wymierzone. Na dole dwie sale poczekalne dla trzech klas pociągu — a więc jedna na półtorej klasy tych niezliczonych, co czekają na coś wiekuiście. Na ścianach kilka afiszów, polecających te czy owe pigułki, przedługie rozporządzenia administracyjne, ogłoszenia o ekskursyach i biletach okólnych. Z boku tradycyjna „klatka“, kędy sprzedawane są bilety, podobna do kapliczki dla dzieci; w głębi rzecz, dostarczająca najwyższych rozrywek: telegraf, podobny do skomplikowanej zabawki, ze swymi dzwonkami i kółkami, z wąskiemi sinemi wstążkami papieru. Telegraf i okienko, przez które zawiadowca podaje ostemplowane bilety, to bóstwo tej świątyni. Poza tem są w niej jeszcze: skład bagażów i waga. Zewnątrz kilka wagonów wygrzewa się na słońcu.

— Obejrzeliśmy już wszystko — mówi zawiadowca, nadziewając surdut, naszyty galonami. — Ufam, iż będzie nam dobrze razem, z pomocą Boga.

Jak wódz na terenie manewrów, obwodzi okiem naokół. Skrzyżował ramiona i — posyłając spojrzenie na prawo i na lewo, kędy ciągną się długie szlaki relsów, zdaje się mówić: — Czekam pociągu. Kiedyż przyjdzie nareszcie.

Cóżeś rzekł nieszczęśniku! Pociąg przyjdzie i przejdzie i przechodzić ich będą szeregi niezliczone, zmuszając cię do wstawania o określonej porze. Jeden stanie na stacyi o tej to godzinie, minut dziesięć, drugi o tamtej, minut dwadzieścia, inny o ósmej zrana, a inny jeszcze o ósmej wieczorem. Zatrzymali się na stacyi, czy mijają ją w biegu, ty musisz zawsze nadziać swój surdut i pokazać się na peronie. Gdy przystaje na twej stacyi, widzisz jedynie twarze nieznane i napiętnowane wyrazem niezadowolenia, ludzi zmęczonych i niewyspanych, ludzi rozstających się i żegnających z sobą, łzy i chustki, powiewające w powietrzu. Ty tymczasem, biedny niewolniku, pociągasz raz po raz za dzwon stacyjny, wdziewasz i zdejmujesz swój surdut z galonami. I powoli zniechęcenie wkrada się do twego serca, pierwszy symptomat beznadziejnej nudy.

Niestety! niestety! mimo galony munduru i złoto, iskrzące na czapce, zawiadowca skazany jest na męki i nudy. Odczuwa dotkliwie zimno samotności, suchy szmer martwych liści, pustkę ciszy i nieubłagany porządek regulaminu, wykluczający z życia wszelką fantazyę. Zaczyna nękać go dolegliwość, którą możnaby nazwać „chorobą zawiadowców“ — dolegliwość, z której nie wykurują go żadne wody lecznicze, a którą zaszczepia w organizmie regulamin. Regulamin nakazujący mu jeść i trawić w wyznaczonej przez się porze; regulamin, co pragnąłby określić nawet godziny i minuty, w których wolno mu kochać, co nie pozwala mu stać się ptakiem na chwilę, krótką chwilę, by ulecieć gdzieś w przestrzeń i wrócić z sercem ukojonem do tego szarego i obojętnego domostwa, z którego zieje chłód, wilgoć i nieubłagana nuda. Wkrótce zabraknie mu sił na ciągnienie dłużej podobnego żywota. Namiętna potrzeba wylania przed kimś swego smutku wzbiera coraz żywiej. I oto biegnie do aparatu telegraficznego, by zadzwonić na najbliższą stacyę do swego towarzysza w w cierpieniu. Po przez drut telegraficzny, łączący ich znękanie, biegną słowa goryczy i skargi; mówią, ufając, że przyniesie im to ulgę. Mówią, bo jest to potrzebą ich duszy; mówią dla przyjemności mówienia, zdaniami krótkiemi, w słowach, zbudowanych z liter. Drut telegraficzny staje się systemem nerwowym, ciągnącym się wzdłuż drogi, ujściem dla wszystkiego, co nagromadziła samotność. Lecz choć słowa biegną szybko, mrozi je odległość. Gną odcienie i czar żywego ciepła. Ci, co ślą je sobie wzajem, czują to aż nazbyt dobrze, co począć jednak, jak poradzić sobie inaczej?... Wieś daleka od stacyi. Zwrotniczy, wpatrzony wciąż w swe przyrządy, jakby nie istniał zgoła; gdyby zresztą mógł słuchać skarg zawiadowcy, nie zrozumiałby ich wcale. Tem mniej jeszcze zrozumie je posługacz stacyjny, którego funkcye przytępiają mózg i władze uczuciowe. Pozostaje żona, o ile zawiadowca posiada ją oczywiście, ale żona zna już na pamięć wszystkie te biadania, po za tem wystarczają jej kłopoty z dziećmi i patrzenie za niemi, by nie pobiegły bawić się na szynach, nie zakradały się do błogosławionego telegrafu, nie szperały w biletach.

I nieszczęsny niewolnik, pozbawiony wszelkiego pokrzepienia, mający obowiązek swój za jedynego towarzysza, coraz głębiej pogrąża się w rozstrój, jaki stwarza samotność, rozstrój, którego doznawać musieli anachoreci w kryjówkach swych pustelni. Podobnie wielu samotnikom, próbuje w końcu otoczyć ogrodem smutną swą stacyę. Pierwszego roku sadzi jedno drzewko, podpierając je kołem; drzewko umiera, a z koła wyrasta nędzny, pokrzywiony figowiec. Drugiego roku posadzi trzy akacye; przyjmą się dwie tylko, na których odbywają swe wiece wędrowne muchy. Wznosi naokół ogrodu sztachety, sieje kwiaty i nasiona różnych pnączy. Rośliny kiełkują wprawdzie, lecz nie puszczają pędów w dół, ani w górę. Bo one również zarażone są „chorobą stacyi“, tem specyalnem jakiemś wyczerpaniem; one również więdną, zduszone przedwcześnie przez śmiertelną nudę, która spowija bezlitośnie atmosferę stacyjną od początku roku aż po jego koniec.

Jedynego cienia dostarcza ogrodowi pięć drutów telegraficznych. Biedny ogród! Należałoby podlewać go tranem lub nastojem wzmacniającym, by przywrócić mu siły. Wygląda na sanatoryum dla chorych roślin, chylących swe anemiczne łodygi ku pociągom towarowym, które suną zwolna po relsach. I zdają się wołać: „Zabierzcie nas pod łaskawsze nieba i w weselsze zakątki. Zawiadowca, w czapce i surducie z galonami, może jeszcze oprzeć się temu istnieniu; my zginiemy niezawodnie“. Bo słońce przypala wszystko i chłonie wszelką wilgoć ziemi. Wchłonęłoby nawet soki, ustawione w bufecie, gdyby nie zamknięto ich przezornie w butelkach.

Zawiadowca ma przed sobą dwa wyjścia: przyzwyczaić się do swego żywota paryasa społecznego, lub uciec z tego domu katuszy w jednym z niezliczonych pociągów, mijających stacyę. Lecz jest to człowiek, ale mający złudzeń; oderwał niejeden już kupon od obligacyi życiowej, nauczył się cierpliwości, absorbował niejednokrotnie opium rezygnacyi, przywykł do myśli, że przeznaczonem mu jest umierać z nudy i przestaje protestować w końcu przeciw monotonii swego istnienia. Przeklina tylko postęp, któremu zawdzięczamy koleje. Codzień i o tejże samej zawsze godzinie powtarza jednym i tym samym ludziom jednakowe zawsze rzeczy. Spożywa posiłek i korzysta ze snu według wskazań zegara. Staje się podobny telegrafowi, chronometrowi, fonografowi i zainstalowuje w swej duszy przyrząd automatyczny.

W niedzielę przychodzi go odwiedzić kilka osób ze wsi. Zawiadowca pokazuje im ogród i waży wszystkich kolejno. „Pan, panie sekretarzu, 80 kilo“. „Pan proboszcz 140“. „Pan nauczyciel 52“. Czyta też dziennik, którego użycza następnie właścicielowi kawiarni.

Bezwolny, a pozbawiony przytem ruchu, starzeje się przedwcześnie. Jest stary, jak wyszły z obiegu wagon. „Choroba stacyjna“ zabiła w nim młodość. Telegraf uczynił go milczącym, zegar zatruł jego życie, ogród — wszelką jego radość. Nie porusza go już nic zgoła. Czasem tylko, gdy ekspres wieczorowy mija stacyę, wyrzucając obłoki dymu i płomieni, patrzy za nim w dziwnej hypnozie, marząc o idealnej stacyi w jakiejś krainie radosnej — o stacyi, gdzie oko nie dojrzy nigdy pociągów, gdzie na wielkich klombach wyrastają kwiaty i gdzie druty telegraficzne nie będą wrzynały się długą linią w błękit nieba. Marzy tak, pokąd pociąg nie zniknie w ciemnej dali. A gdy, rozbudziwszy się z tej zadumy, spojrzy na kazamatę, w której pędzi dni swoje, oczy wzbierają mu łzami. — I płacze, płacze... do godziny dziewiątej minut czterdzieści pięć, chwili nadejścia pociągu towarowego.

delski, Turski, Dębowicz i Orwid. Może było chwilami za dużo hałaśliwości, a za mało n. p. wprawy w... tańczeniu mazura. Na ogół sztuka poszła dobrze i pozostawiła przyjemne wspomnienie.

Jupe culotte (czarne, szerokie szarawary, spięte niżej kostki) p. Kolman przyjmowano huczną wesołością. I sama p. Kolman przyłączyła się do tego chóru rozbawionych widzów.

Odczyty. Na sympatyczny cel ambulatoryum dla ubogich chorych, zostającego pod opieką PP. Ekonomek, wygłosi Dr Maciej Szukiewicz, znany literat i esteta odczyt „O dekoracyjnem malarstwie kościelnem" (ze szczególnem uwzględnieniem polichromii kościoła Maryackiego). — Odczyt, illustrowany projekcyami świetlnemi, odbędzie się w piątek dnia 24 bm. o godz. 6 wieczorem w sali Domu lekarskiego (Radziwiłłowska 4).

Z Towarzystwa tatrzańskiego. W sobotę odbyło się doroczne 38 z rzędu Walne Zgromadzenie Tow. tatrzańskiego pod przewodnictwem prof. Szajnochy. Uchwalono założyć sekcyę zakopańską przyrodniczą Tow. tatrzańskiego, mającą na celu wszechstronne badanie przyrody tatrzańskiej i propagowanie wiedzy tatrzańskiej; założyć jak najrychlej stacyę meteorologiczną w Zakopanem i rozszerzyć schronisko przy Morskiem Oku przy odpowiedniej subwencyi od ministerstwa robót publicznych. Przyjęto preliminarz wydatków w kwocie 28.616 kor. Drugim wiceprezesem wybrano prezesa Izby adwokackiej Dra Koya.

Do zarządu weszli, jako członkowie wydziału na lat 3: Mieczysław Białkowski, Stanisław Krzyżanowski, Dr Władysław Kulczyński, Dr Jan Nowicki, Dr Stefan Komornicki; na dwa lata: Dr Adam Lardemer. Do komisyi kontrolującej zostali wybrani: Jan Armółowicz, Władysław Fischer, Mieczysław Sędzimir.

Towarzystwo liczy 2121 członków.

Stowarzyszenie maszynistów ma do obsadzenia 4 posady maszynistów i 5 miejsc dla egzam. palaczy. Zgłosić się do p. A. Stróżyńskiego prezesa Stow., Karmelicka 19.

Zamach samobójczy. Wczoraj późno w nocy rzucił się w zamiarze samobójczym Teofil Smenda, pisarz kolejowy z Płaszowa, pod pociąg na torze kolejowym u wylotu ul. Dietlowskiej i doznał załamania podstawy czaszki oraz silnych kontuzyi. Rannego w bardzo niebezpiecznym stanie przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Wyłudzenie. Obietnicami małżeństwa wyłudził 21-letni Wiktor D. około 300 K od Maryi N., właścicielki sklepiku na ul. Grzegórzeckiej. Młodzieńca aresztowano.

Przy wczorajszych wyborach do sądu przemysłowego w Krakowie wybrani zostali asesorami pp. Bober Bernard, Machauf Bernard, Mazurski Emil, inż. fabryki Zieleniewskiego, Mikulski Floryan, adjunkt rachunkowy gazowni, Nizienlecki Edward, Rosenstrauch Zygmunt, Steciak Antoni magazynier firmy W. Halski, Halski, Zipper Herman.

Zastępcami: Dębiński Jan, urzędnik browaru Götza, Hołowacz Leon, kierownik magazynu Schwarza, Schiff Henryk, kierownik drukarni ludowej, Steć Jan, inżynier fabryki Zieleniewskiego.

Na asesorów sądu apelacyjnego: April Artur, Skaza Ludwik, dysponent księgarni Spółki wydawniczej, Kuntze Antoni, buchalter firmy A. Hawełka, Kalista Józef u firmy Czech i Vidrich.

Wychodźtwo do Prus. Fala emigracyjna słabnie już nieco. W sobotę choć nie było specyalnych pociągów emigracyjnych przejechało przez Kraków 3.100 emigrantów, w niedzielę również zwyczajnymi tylko pociągami, przejechało 2.400 emigrantów. Dzisiaj rano, między godziną 5 a 8 rano przejechało 1.080 osób. Na stacyach kolejowych tłumy emigrantów wyczekują jeszcze na swe pociągi, należy się więc w ciągu dnia dzisiejszego bardzo znacznej fali wychodźców spodziewać. Część emigrantów dostaje się jeszcze do zwyczajnych pociągów osobowych, powodując niebywały ścisk.

Oburzającem jest, stwierdzone przez nas osobiście rozpajanie wychodźców przez żydów, którzy obok koncesyonowanej sprzedaży wiktuałów w wagonach kolejowych uprawiają niekoncesyonowane szynkarstwo. Raz wreszcie powinny wkroczyć odpowiednie czynniki w tę sprawę i stanowczo ukarać tych, którzy — jeśli już nie chodzi o moralną stronę takiego handlu wódką — ustawicznie w kolizyi z ustawami żyją!

Wzajemna Pomoc służby katolickiej urządza w niedzielę dnia 26 marca o godz. 10 wieczorem Walne zgromadzenie w lokalu własnym przy ul. Zgoda 1. Na porządku dziennym znajduje się sprawozdanie wydziału i komisyi kontrolującej, wybory uzupełniające do wydziału i do komisyi kontrolującej, wybór kuratora etc.

Chciał zwiedzić miasto. Wczoraj przytrzymano tutaj na życzenie matki 18-letniego Tadeusza J. ucznia prywatnego VI kl. gimn. we Lwowie, syna zmarłego tam niedawno lekarza. Zbiegł on z domu matki zabrawszy jej pewną kwotę pieniędzy. Aresztowany tłomaczył się, że przyjechał do Krakowa tylko w tym celu, by zwiedzić miasto, a dlatego w tajemnicy przed matką, że ta nie chciała mu na podróż pozwolić.

Pogoda. Dnia 19-go marca termometr doszedł od + 0·0 do + 3·1 C., barometr podnosił się.

Dnia 20 marca o godzinie 7-mej rano stan barometru 749·4 mm., termometru — 22. C., wiatr: wschodni.

Kronika zamiejscowa.

Wycieczka członków Kółka polskich słuchaczów Akademii exportowej we Wiedniu do Galicyi, celem zwiedzenia tutejszych zakładów przemysłowych — wyruszy w najbliższym czasie i zatrzyma się w Oświęcimiu, Jaworznie Szczakowej, Trzebini, Podgórzu i Krakowie.

Wycieczka potrwa 8 dni, a organizacyą jej, zajmie się Liga Pomocy przemysłowej.

Ofiara żydowskiego fanatyzmu. Pisma warszawskie donoszą:

W Kamińsku pod Radomskiem w fabryce mebli giętych p. f. „Wojciechów" pracował od pewnego czasu żyd Fisze Litwak, liczący 25 lat, w charakterze malarza mebli. Współwyznawcom jego nie podobało się, że pracuje w soboty, więc poczęli mu grozić zemstą, jeśli nie będzie świętować szabasów.

Litwak w obawie zemsty począł świętować soboty i modlić się wraz ze współwyznawcami, którzy na dzień ten pożyczali mu długiej kapoty. Aliści fanatyczni współwyznawcy nie poprzestali na tem zażądali od Litwaka, by przestał się stołować u chrześcijanina, a spożywał koszerne potrawy. Na to jednak Litwak się nie zgodził i w dalszym ciągu jadał „trefne" potrawy. W tych dniach wieczorem, jeden ze współwyznawców zaprosił Litwaka na śledzia, po spożyciu którego L. dostał silnych boleści i wymiotów. Felczer miejscowy, stwierdziwszy otrucie, podał mu natychmiastową pomoc, na drugi dzień jednak Litwak dostał obłędu połączonego z furją. Wobec takiego stanu odwieziono ofiarę żydowskiego fanatyzmu do szpitala w Piotrkowie.

IX. Zjazd „Ogniwa", Związku Towarzystw kształcącej się młodzieży polskiej odbędzie się we Lwowie w dniach 7—10 kwietnia b. r. Zarząd „Ogniwa" zaprasza na Zjazd ten obok delegatów Tow. związkowych także przedstawiciele wszystkich stowarzyszeń młodzieży polskiej poza „Ogniwem", a odnoszących się do Związku bądź obojętnie, bądź nawet wrogo.

W czasie Zjazdu odbędzie się uroczystość złożenia hołdu Wszechnicy lwowskiej w 250-letnią rocznicę jej założenia.

Muzeum eksportowe. „Ligi Pomocy przemysłowej", obejmujące okazy tych gałęzi krajowej produkcyi fabrycznej i domowej, które dojrzały do wywozu i częściowo już skutecznie eksportowane bywają, — podjęło swe czynności i udziela wszystkim interesowanym zarówno krajowym producentom, jak i odbiorcom wszelkich informacyi dotyczących eksportu.

Muzeum eksportowe mieści się w domu „Ligi Pomocy przemysłowej" we Lwowie, ulica Pańska liczba 11.

Tragedya miłosna. Z Ożydowa piszą nam: W domu jednego z okolicznych dzierżawców p. R. mieszkała jego bratanica, młoda, 17-letnia panienka, niezwykłej urody, w której zakochał się leśniczy z sąsiedztwa Krasiczyński, również zupełnie młody człowiek. Wobec przeszkód, które uniemożliwiły związek małżeński, postanowiła młoda para odebrać sobie życie, umawiając się w ten sposób, że zamachu dokonają równocześnie, o jednej godzinie, każde we własnem mieszkaniu. Jako chwilę śmierci wybrali godzinę 5 rano. Jakoż przedwczoraj punktualnie o oznaczonej godzinie zastrzeliła się panna w swoim pokoju z broni dostarczonej jej przez kochanka i dosłownie o tym samym czasie pozbawił się życia i ten ostatni na odległej znacznie leśniczówce. Tragedya wywołała olbrzymie wrażenie w całej okolicy.

Konfiskata. Policya pruska skonfiskowała świeżo wydaną książkę p. Anny Neumanowej p. t. „Tobie ojczyzno". Książka wyszła nakładem księgarni Maniszewskiego we Lwowie.

Walka z oświatą na Litwie. Urzędowy „Wileński Wiestnik" rozpoczął druk artykułu p. t. „Tajne szkoły polskie w gubernii mińskiej".

Na razie podajemy nader ciekawą statystykę szkół polskich, wykrytych i zamkniętych w gubernii mińskiej od r. 1906 do 28 lutego 1910 roku.

A mianowicie: w powiecie nowogrodzkim szkół 62, uczniów 516; w powiecie mińskim szkół 27, uczniów 324; w powiecie słuckim szkół 22, uczniów 200; w powiecie ihumeńskim szkół 14, uczniów 140; w powiecie borysowskim szkół 8, uczniów 117; w powiecie pińskim szkół 8, uczniów 112; w powiecie bobrujskim szkół 4, uczniów 76; w samym Mińsku szkół 8, uczniów 177.

Razem 161 szkół z 1739 uczniami.

W 27 przypadkach według dochodzenia policyjnego, założycielami szkół polskich byli księża, co też stwierdziły rozprawy sądowe, w 19 zaś przypadkach byli to członkowie zamkniętej „Oświaty" mińskiej.

Uzupełnieniem tej wiadomości o walce rządu rosyjskiego ze szkołami jest informacya „Kuryera Litewskiego", który donosi z powiatu słuckiego:

„Do jakiego stopnia dochodzi u nas głód nauki, wogóle dążenie do jakiejkolwiek elementarnej kultury, świadczą petycye, złożone w ostatnich czasach do prezesa ministrów i do ministra oświaty przez kilka wiosek z gminy zacatrowieckiej o pozwolenie zbiorowego nauczania.

Mieszkańcy wiosek Smolicze, Helenowo, Uzuoba i innych, zwrócili się z prośbą o pozwolenie otwarcia szkół, w których byłby wykładany język rosyjski, jako państwowy, oraz polski, którym porozumiewają się ze sobą, modlą w kościołach. Włościanie w tem podaniu wskazywali, że w całej gminie jest tylko jedna szkółka elementarna (ministeryalna), więc nie mają się gdzie uczyć, bo z bardziej oddalonych wiosek trzeba chodzić po 5—6 wiorst.

Na to podanie otrzymano odpowiedź pośrednią; urząd gminny mianowicie wręczył petentom „postanowienie obowiązujące", wydane niedawno przez gubernatora mińskiego, a karzące grzywnami do 500 rubli lub aresztem do 3 miesięcy za wszelkie tajne nauczanie, pomoc, pośrednictwo, a nawet obecność przy takiem nauczaniu!"

Nekrologia. Leonard Łukaszewski, prezydent krakowskiego sądu kraj. cywilnego zmarł w sobotę, mając lat 69.

Składki. Na pomnik Kościuszki zebrane w prywatnym Kółku z powodu obchodu imienin w dn. 19 marca 4 kor. 80 hal. złożył p. Gustaw Kolman.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Poniedziałek. „Książę małżonek".
Wtorek. „Hippolytos-Fedra".
Środa. „Nieznajomy tancerz".
Czwartek. „Hippolytos-Fedra".
Piątek. „Rozbitki".
Sobota popoł. „Kościuszko pod Racławicami".
Sobota wieczór. „Cyd".
Niedziela popoł. „Co tu kłopotu", „Pan Benet".
Niedziela wieczór. „Lilla Weneda".
Poniedziałek. „Pan Jowialski".

Morderstwo polityczne.

Sprawa Trudnowskiego.

Piąty dzień rozprawy.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem św. prof. gimn. Stanisława Rymara.

Swiadek opowiada, że z wiosną 1910 r. słyszał od Rybaka, że tenże wystąpił ze Związku robotniczego. W tym czasie przestrzeżono świadka, że Rybak ma być szpiegiem. Ostrzeżenia te wyszły z tutejszych kół akademickich.

Radca Obtułowicz. Czy Rybak podał panu powody wystąpienia z Narodowego Zw.?

Sw. Mówił, że jest zniechęcony do dalszej pracy.

Jeden z przys. Czy miewał Rybak kiedy znaczniejsze kwoty pieniężne?

Sw. Nie widziałem. Tryb życia jego nie wskazywał na nędzę i ciągłe braki.

Następnie świadek opowiada, iż na wiosnę 1910 r. były w Związku narod. liczne aresztowania — prawdopodobnie wskutek denuncyacyi.

Sw. Zofia Poleńska

pracowała z Rybakiem w T. S. L.

Przew. Czy Rybak nie opowiadał pani co o Korfantym?

Sw. Owszem, telefonował nawet dwa razy do Katowic.

Przew. Czy otrzymywał on pieniądze z Królestwa?

Sw. Owszem, mówił, że je otrzymuje po 15 każdego miesiąca.

Przew. Czy wyjeżdżał często.

Sw. Owszem — wyjeżdżał, zwykle mówił, że do p. Skoczylasa do Tarnowa. Raz mówił, że wybiera się w dalszą podróż na Wołyń.

Przys. Butrymowicz. Jakie wrażenie robili na pani ludzie, odwiedzający Rybaka w biurze?

Sw. Robili na mnie wrażenie ludzi obcych, przyjezdnych.

R. Obtułowicz. Czy Rybak oczekiwał listonosza i wychodził naprzeciw niego, czy ukrywał odbieranie pieniędzy?

Sw. Owszem, oczekiwał nieraz na niego, ale z odbieraniem pieniędzy — nie ukrywał się.

P. Rybakowa. Czy co miesiąca przynosił mu listonosz pieniądze?

Sw. Tego powiedzieć na pewno nie mogę, w każdym razie odbierał pieniądze dosyć często.

Dr Marek. Czy Rybak nie mówił, że jeździ do Królestwa?

Sw. Nie.

Dr Marek. Czy Rybak kazał pani adresować listy do żony do Zakopanego.

Sw. Owszem, 2—3 razy tak było. Dziwiłam się nawet temu.

P. Rybakowa. Ponieważ mąż przesyłał mi często w zwykłym liście pieniądze, — sama prosiłam go, aby za każdym razem kto inny list do mnie adresował, aby to nie zwróciło uwagi, zwłaszcza, że w Zakopanem ten sam listonosz doręcza listy zwykłe i pieniądze.

Fabian Himmelbau

poznał Rybaka półtora roku przed zabiciem. — Rybak odwiedzał sklep jego dosyć często i zwierzał się nieraz przed nim. Należał do partyi narodowo-demokratycznej — według jego przedstawień. Przesyłał literaturę nielegalną do Królestwa przez ludzi zaufanych i przemytników. Na pół roku przed zabójstwem przesyłania tego zaprzestał. Żalił się, że pieniądze z Królestwa na pokrycie ekspedycyi druków przychodzą nieregularnie i dlatego ma nieprzyjemności.

Jego stosunki materyalne były bardzo liche. Często u świadka się pożyczał kilka koron a nawet szóstek.

Przew. Czy pan w jego usposobieniu nie zauważył jakich zmian?

Sw. Owszem, na parę tygodni przed zabójstwem okazywał przygnębienie. Na dwa tygodnie przed śmiercią żalił się, że będzie musiał opuścić posadę. W przeddzień morderstwa rano przyszedł do mnie blady, zdenerwowany. Opowiedział mi wtedy, że w czasie uroczystości grunwaldzkich spotkał powiściopisarza Gruszeckiego i przywitał się z nim. Wtedy jacyś panowie z Łodzi ostrzegli Gruszeckiego przed Rybakiem. Rybak pytał się mnie o radę, co zrobić. Poradziłem mu, aby prosił Gruszeckiego o interwencyę, a nie oddawał sprawy do sądu.

O ile sobie przypominam, to Rybak owych panów nie znał.

W czerwcu żona moja wyjeżdżała do Królestwa, właściwie do Granicy. Miała tam u krewnych zabawić tydzień, tymczasem wróciła na trzeci dzień, ku memu zdziwieniu. Gdy weszła do sali rewizyjnej zauważyła, że na nią zwrócono uwagę. Poddano ją osobistej rewizyi. Po zabiciu Rybaka przypuszczała żona, że on ją denuncyował.

Kiedy starałem się na granicy dowiedzieć, dlaczego żonę nagabywano, oświadczono mi, że żona była denuncyowana, podobno nawet pisemnie.

R. Obtułowicz. Czy Rybak wiedział o wyjeździe?

Sw. Owszem, w wilię wyjazdu żony Rybak był u mnie. Prócz domowników nikt nie wiedział o wyjeździe.

Przys. Butrymowicz. Czy rewizyą zajmował się na granicy urzędnik celny, czy żandarm?

Sw. Urzędnik celny, o żandarmie nic nie wspominano.

Dr Marek. Czy Rybak nie opowiadał panu o innych jako o szpiegach?

Sw. Owszem, raz była między nami taka rozmowa. Mówił mi, że w Krakowie swija się wielu szpiegów. Na jednego pana, którego Rybak do mnie wprowadził, rzucił sam podejrzenie, że on jest szpiegiem. Między tym panem a Rybakiem wynikły nieporozumienia finansowe, wkrótce potem Rybak posądził go wobec mnie o szpiegostwo. Otwarcie temu panu o tem powiedziałem, a on zwrócił się do organizacyi Królewiaków z prośbą o wyjaśnienie zarzutów. Po zabiciu Rybaka ów pan zwracał uwagę na to, dlaczego Rybak nie domagał się rozpatrzenia swej sprawy przez tę samą organizacyę Królewiaków.

Dr Marek. Czy pan wie co o liście „ochrany".

Sw. Owszem, opowiadano mi, że na tej liście co do siedmiu nazwisk stwierdzono faktycznie, że służyli „ochranie", tylko co do Rybaka były wątpliwości. Przed miesiącem pewien bardzo poważny pan z Królestwa zapewnił że wina Rybaka została stwierdzona.

P. Rybakowa. Przypominam sobie, że Królewiacy przychodzący do nas o owym panu wspomnianym przez p. Himmelbiana wyrażali się jako o podejrzanym. Ja mężowi o tem powiedziałam, a ten ostrzegł owego pana sam. Zresztą ten pan może tu sam stanąć i potwierdzić to. Dopiero potem ukuto plotkę, że mąż rzucił podejrzenie na owego pana.

Sw. Józef Spingarn, właściciel antykwarni zeznaje, że Rybak często pożyczał od niego różne kwoty pieniędzy.

Sw. Wincenty Stecki, bez przysięgi, zeznaje, że u Rybaków była nędza. Podpisywał Rybakowi trzy weksle, z których dwa płaci jeszcze za niego.

Sw. Władysław Poturalski, właściciel księgarni w Podgórzu, opowiadał o kłopotach pieniężnych Rybaka.

Sw. Wilhelm Tomik stwierdza, że dwa razy doręczał Rybakowi listy pieniężne.

Swiadek Józef Cukrzyński.

suplent gimnaz. znał Rybaka od 3 lat i zauważył wiele osób przyjezdnych, które bywały u Rybaków. Co do podejrzenia o szpiegostwo, słyszał o niem, ale w nie nie wierzył, gdyż przekonał się na fakcie pewnym, że mówili o nich ludzie osobiście jemu niechętni.

W czasie uroczystości grunwaldzkiej kilku z pośród uczestników opowiadało świadkowi o tem, że Rybak jest szpiegiem. Podawano to za fakt, nie dając jednak żadnych dowodów. W lipcu świadek wyjechał na Wołyń i tam doszły go wieści o zabójstwie. Z końcem sierpnia wrócił do Krakowa i wtedy przybył do świadka bardzo poważny członek Związku narod. i pytał się go o bliższe dane co do szpiegostwa Rybaka. To go ogromnie zdziwiło, gdyż właśnie od owego pana, jako członka Związku oczekiwał wyjaśnień.

Przew. Czy w lipcu zauważył pan jakie zmiany w usposobieniu Rybaka?

Sw. Nie — skarżył się tylko na brak pieniędzy.

Dr Marek. Dlaczego na obce nazwisko wystawiano rachunki za rzeczy pobrane przez Rybaka?

Sw. Nie wiem tego.

Dr Marek. Czy ów członek Związku był członkiem Zarządu głównego?

Sw. On był, o ile wiem, członkiem Zarządu Zagłębia.

Dr Marek. Czy badaniem winy Rybaka zajmował się komitet główny, czy w Zagłębiu?

Sw. O ile mogłem się dowiedzieć, rzecz wyszła w Zagłębiu i tam była badana.

Po przesłuchaniu tego świadka przewodniczący zarządził przerwę półgodzinną.

Po przerwie.

Swiadek Kasper Wojnar.

księgarz, zeznaje bez przysięgi. Miał z Rybakiem stosunki księgarskie. Z interesów z nim wywnioskował, że jest w ciężkich warunkach. Nie zeznaje żadnych nowych szczegółów.

Swiadek Marya Wojnarowa.

żona księgarza, zeznaje, iż pewnego dnia przyszedł do księgarni Rybak i dwóch akademików. Kupowali książki do przewiezienia do Królestwa. W kilka dni przyszedł jeden z akademików i zawiadomił, że tamten drugi, który pojechał, został aresztowany w miejscowości, gdzie książki miały być złożone. Kiedy potem we wrześniu 1910 r. był u świadka ponownie ów akademik, pytała go się o szczegóły aresztowania, wtedy odnośnie do Rybaka oświadczył ów akademik, że Rybak nie mógł denuncyować, bo nie wiedział, którą granicą i kiedy ów aresztowany pojechał.

Dr Marek. Czy Rybak mógł wiedzieć, dokąd bibuła była wysłana?

Św. Owszem, o tem na pewne wiedział.

P. Rybakowa. Czy były wypadki, że aresztowano kogoś po przejeździe granicy mimo, iż o tym przejeździe nikt nie wiedział oprócz osób ściśle skonspirowanych?

Św. Owszem, znam wypadki, gdzie aresztowano osoby, o których przejeździe prócz mnie nikt nie wiedział.

Sw. Maurycy Kirschner

zeznaje, że Rybak u niego kupował ubranie. Opowiadał, że Rybak mówił mu o wyjeździe do Katowic, coś wspominał i o Sosnowcu, ale tego dokładnie nie pamięta. Od świadka brał anons do „Kuryera Zagłębia".

Wezwani poseł Korfanty i p. Szczeblewski nie przybyli na rozprawę. P. Rybakowa prosi o ich stanowcze wezwanie do rozprawy.

Przewodniczący odczytał następnie szereg aktów policyjnych odnoszących się do samego faktu morderstwa, a więc świadectwo oględzin lekarskich i szereg doniesień policyjnych.

Prok. stawia wniosek, by na rozprawę w dniu 24 bm. zawezwano, jako świadka inspektora policyi Bronisława Karcza.

Przew. odczytuje list adresowany do Romana Stopy z wyrokiem śmierci za zeznania przeciw Sadowskiemu i Trudnowskiemu.

Dr Marek stawia wniosek, by celem stwierdzenia identyczności pisma a więc i autora, dołączono do aktów rozprawy list znajdujący się w aktach administracyi więzienia, podrzucony Trudnowskiemu.

Rozpoczęto następnie odczytywanie protokołu przesłuchań w śledztwie, poczem rozprawę przerwano do godz. 9 rano we wtorek.

Ze świata.

Odmowa arcyksięcia. Niektóre dzienniki donoszą:

Uwagę powszechną zwróciła odmowa następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda udania się w imieniu cesarza Franciszka Józefa I na uroczystości koronacyjne do Londynu. Arcyksiążę miał oświadczyć cesarzowi, że jeżeli pojedzie, to tylko z małżonką, a ponieważ chciałby, aby traktowano ją odpowiednio do stanowiska jakie zajmuje, prosi zatem o udzielenie jej tytułu arcyksiężny. Cesarz jednak odmówił temu żądaniu, wobec czego arcyksiążę nie zgodził się na wyjazd. (Jak wiadomo arcyksiążę żonaty jest z hrabianką Chotek, która otrzymała niedawno od cesarza Franciszka Józefa I tytuł księżny Hohenberg).

Wiadomość powyższą przyjąć należy z wielkiem zastrzeżeniem. Podobno do Londynu pojedzie arcyksiążę Karol, syn arcyksięcia Ottona i przyszły następca tronu.

Stawka „z wysoka". Podczas niedzielnych wyścigów na torze nicejskim, przed chwilą, gdy miał być rozegrany „Grand prix", nad torem ukazał się aeroplan, z którego spadła koperta zawierająca 5 frankówkę i prośbę o postawienie tej stawki na mało obstawionego konia Rule Britania. Stawkę „z wysoka" przesyłał w ten sposób aviator Legagneux, który manewruje aparatem Blériota na Rivierze już od paru tygodni.

Fortuna nie sprzyjała jednak p. Legagneux, gdyż Rule Britania nie popisała się i pozostała bez miejsca.

CENNIK
Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z dnia 20 marca 1911 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	253 25	254 25
Marki niemieckie	117 —	117 50
Franki papierowe	94 75	95 50
20-to frankówki w złocie	19 —	19 10
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	110 —	111 —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	99 —	99 50
4% " " " "	93 —	93 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	99 25	99 75
4% Listy zastawne Banku kraj.	93 75	94 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	97 —	— —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	96 50	97 50
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	92 —	93 —
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 75	98 75
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	92 50	93 50
4% Pożyczka miasta Lwowa	92 —	93 —
4½% Pożyczka miasta Lwowa	92 75	93 75
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	— —	— —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	99 —	99 50
4% Obligacye kolejowe	92 25	93 25
Losy.		
Losy miasta Krakowa	100 —	110 —
Akcye.		
Akcye Banku hipoteczn. we Lwowie	685 —	696 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	465 —	470 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	558 —	562 —
Publiczne zapisy długu.		
4²/₁₀% wspólna renta papierowa	96 75	97 25
4¹/₁₀% wspólna renta srebrna	96 75	97 25
4% renta koronowa austryacka	92 75	93 25
4% renta koronowa węgierska	91 75	92 25
4% renta austryacka w złocie	115 25	115 75
4% renta węgierska w złocie	111 25	111 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

Dla czeladzi przemieślniczej

Arcybractwo Miłosierdzia wysłało cyrkularz do przełożonego cechów rzemieślniczych w Krakowie, z wyszczególnieniem warunków, otrzymania stypendyów im. ś. p. X. Biskupa Łętowskiego i ś. p. Walerego Rzewuskiego na wyjazd dla dalszego kształcenia się w swoim fachu za granicę. Po bliższe informacye, należy się zgłaszać do właściwych cechów. 341 3 2

Imieniem Spółki komandytowej właściciel »Głosu Narodu«, Wydawca i odpowiedzialny redaktor Włodzimierz Strycharski. Drukarnia „Głosu Narodu“ (pod zarz. J. B. Dbrzańskiego w Krakowie ul. św. Tomasza 31.